Telefon Redakcyi 155.

# GAZETA WIECZORNA

Telefon Administracyi 1201.

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: SERL Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h, dwukrotnie 1 K.

CENNY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części :: :: inseratowej. :: ::

Nr. 190. Lwów, piątek 21. lipca 1911. Rok 1.

# Ostatnie wiadomości

## Prezydyum nowej Izby.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

**Wiedeń, 21. lipca.**

Rychlej i łatwiej, niż pierwszy parlament ludowy, nowa Izba uporała się z wyborem prezydyum.

Jak wiadomo Związek narodowo-niemiecki opierając się na fakcie, że przedstawia chwilowo najsilniejsze liczebnie stronnictwo w Izbie, zaproponował, aby prezydenta wybrano z jego szeregów i wysunął kandydaturę dr. Sylvestra. Niemcy powoływali się przytem na precedens z r. 1907, kiedy to stronnictwa zgodziły się na złożenie godności prezydenta Izby w ręce kandydata chrześć.-społecz., jako przedstawiciela najliczniejszego stronnictwa. Więc i tym razem wielkie stronnictwa poszły tą samą drogą wybierając prezydentem dr. Sylvestra.

Ale należy podkreślić, że nie znaczy to bynajmniej, by stronnictwa zamierzały przez to uświęcić niejako zwyczaj obierania prezesem członka największego liczbą stronnictwa.

Specyalnie Koło polskie najwyraźniej zaznaczyło w uchwale na wczorajszem swem posiedzeniu, że głosuje na dra Sylvestra, ale z tem zastrzeżeniem, że na przyszłość Izba trzymać się będzie zasady, że po sprawowaniu prezydentury przez Niemca, funkcyę tę dalej pełnić będzie nie Niemiec i naodwrót.

Jest to bądź co bądź nie tylko ze stanowiska polskiego, ale i ogólnie politycznego zasadą o wiele słuszniejszą — a nawet ze stanowiska Związku narodowo niemieckiego, bo przecież wybierani byli posłowie, których stronnictwo składało się z 3 członków (Vetter).

Dalej Koło zastrzegło się, że pod tym warunkiem głosować będzie na dr. Sylvestra, jeśli miejsce prezesa komisyi budżetowej zarezerwowane zostanie dla Polaka. Na to miejsce, jak wiadomo, Koło wydeleguje dr. K o r y t o w s k i e g o. Tyle zasadniczych uwag o wyborze prezydenta.

Do osoby nowego prezydenta Koło polskie odnosić się będzie oczywiście z zaufaniem i liczy na to, że dr. Sylvester najwyższą godność, jaką rozporządza parlament, sprawować będzie sprawiedliwie, sumiennie i bezstronnie. Zresztą także i fakt, że Koło polskie, desygnując na wiceprezydenta Izby dr. G e r m a n a wydelegowało do prezydyum Izby męża zażywającego we wszystkich obozach politycznych powagi, polityka, który z pewnością bezstronnie i sprawiedliwie sprawować będzie urząd, uprawnia nas do nadziei, że żaden z członków prezydyum nie zapomni nigdy o tem, że prezydyum jako takie stoi ponad stronnictwami i nie zna żadnych względów ubocznych, dyktowanych przez przynależność do któregokolwiek ze stronnictw.

Nowy prezydent Izby, dr. Juliusz S y l v e s t e r, cieszy się sympatyami we wszystkich obozach politycznych. Powszechnie uznawane jest jego umiarkowanie w sprawach narodowościowych, jego takt osobisty, jakoteż poczucie sprawiedliwości.

Dr. Sylvester urodził się w Wiedniu w r. 1854, liczy więc lat 57. Do Izby należy od r. 1897 i choć oddawna jest jednym z głównych przywódców postępowych Niemców, dotychczas nie piastował w Izbie żadnej godności w prezydyum. Ostatnimi czasy wspólnie z dr. Chiarim, który obecnie, jak wiadomo, nie wchodzi już w skład Izby, nadawał kierunek polityczny Niemcom w parlamencie. Zawsze pracował pilnie w komisyach, jako prezes komisyi kolejowej złożył dowody swych fachowych zdolności i szybkiego oryentowania się we wszystkich sprawach, dotyczących resortu kolejowego. Był także przez długie lata referentem spraw żeglugi. Jego aspiracye ministeryalne, które zresztą prawdopodobnie jeszcze nie wygasły, odnoszą się też w pierwszym rzędzie do portfelu kolejowego.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że jest wrogiem prądów radykalnych, że częstokroć propagował umiarkowanie i zawsze starał się przeciwdziałać tendencyom skrajnym. Jest także gorącym zwolennikiem reformy regulaminu.

Jako zajmujący szczegół należy zanotować, że dr. Sylvester, jako były członek burszenszaftu „Teutonia" i „Libertas", kilkakrotnie interweniował w sprawach honorowych w sferach poselskich. Był też swego czasu sekundantem w pojedynku hr. Badeniego z Wolfem.

Dr. Sylvester jest wybrany w Solnogrodzie, gdzie od szeregu lat jest adwokatem.

## Izba posłów.

(3 posiedzenie z dnia 21 lipca).

**Wiedeń.** (TBK.). W Izbie posłów złożyli dziś przyrzeczenie pp. Klemensiewicz i Okuniewski, którzy po raz pierwszy pojawili się w Izbie.

Odczytano

**zastrzeżenie prawno-państwowe**

chorwackiej partyi prawa z Dalmacyi. Zastrzega się ona przeciw obecnemu stanowi rzeczy i oświadcza, że Dalmacya jest częścią królestwa Chorwacyi.

Z kolei odczytano

**nowe protesty,**

zgłoszone przeciw wyborom poszczególnych posłów. Między innymi z Galicyi wpłynęły jeszcze protesty przeciw wyborowi posłów: Osuchowskiego, Buzka, Steinhausa, Markowa, Sterna, Starowieyskiego, Dobii, Leona Lewickiego, Kozłowskiego, Cegielskiego, Potoczka, Myjaka, Dniestrzańskiego, Wysockiego, Rosnera, Dębskiego, Siengalewicza i Oleśnickiego.

Prócz tego wpłynął protest przeciw wyborowi zastępcy posła z okr. 46 (Rzeszów-Kolbuszowa) Stanisława Siary.

Przystąpiono do porządku dziennego,

**do wyboru prezydenta.**

Oddano 429 głosów; 39 kartek białych. Sylvester otrzymał 387.

W y b r a n y  z o s t a ł  p. S y l v e s t e r.

Powitany oklaskami p. S y l w e s t e r objął przewodnictwo. Podziękował za zaufanie, wystosował prośbę do wszystkich członków Izby, aby go popierali w urzędowaniu. Bez względu na swe przekonanie polityczne, starać się będzie spełniać swe obowiązki z zupełną objektywnością. Wielkie zadania, jakie Izba ma spełnić w przyszłej sesyi, będą mogły być załatwione tylko wtedy, jeżeli wszyscy prezydentowi będą pomagali. W tej poważnej chwili zwraca się do Izby z apelem: Przystąpmy natychmiast do skutecznej, płodnej pracy! (Żywe oklaski).

Przystąpiono do

**wyboru wiceprezydentów.**

Wiceprezesami Izby wybrani:

C o n c i (Włoch) 328 głosów;
G e r m a n (Koło p.) 326 gł.;
J u c k e l (chrześć. soc.) 325 gł.;
P e r n e r s t o r f e r (soc. dem.) 296 gł.;
P o g a c m i k (Słowieniec) 327 gł.;
R o m a ń c z u k (ukr.) 326 gł.;
Z d a r s k y (Czech) 314 gł.

Przystąpiono do wyboru s e k r e t a r z y.

### Program nowego prezydenta.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Nowo obrany prezydent Izby, dr. Sylvester, przedstawił wobec współpracownika „N. Fr. Presse" swój program działania.

Zadaniem jego — mówił dr. S. — będzie prowadzić możliwie zwięźle wszystkie agendy Izby, starać się o to, by dyskusye były treściwe i krótkie i nie były nużącymi monologami, których nikt słuchać nie chce. Prezydent zamyśla zarządzać 3 posiedzenia plenarne na tydzień, 2 dni będą miały do dyspozycyi komisye, a dwa dni zostaną wolne dla posłów, celem utrzymywania stałego kontaktu z wyborcami.

Prezydent będzie się też starał skrócić czas trwania posiedzeń, na wzór parlamentów innych, mianowicie, by posiedzenia trwały tylko do godziny 4. po południu. Będzie się też starał utrzymywać osobiste stosunki ze wszystkimi posłami Izby.

### Jeszcze protesty.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Prócz 18 protestów galicyjskich wpłynęło dziś do Izby 7 protestów czeskich, 3 z Moraw, 2 z Dolnej Austryi, 1 ze Śląska, 1 z Karyntyi i 1 z Bukowiny.

### Kalendarzyk sesyi letniej.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) W poniedziałek przyjdzie pod obrady Izby posłów ustawa bankowa, którą odeślą do komisyi. Podczas obrad komisyjnych toczyć się będzie w Izbie dyskusya nad wypadkami w Drohobyczu i nad dopuszczeniem mięsa argentyńskiego. We czwartek ustawa bankowa wróci z komisyi do plenum, a w sobotę zakończą się najprawdopodobniej letnie obrady Izby poselskiej.

Przypuszczają, że dyskusya w sprawie dowozu mięsa argentyńskiego przybierze bardzo szerokie rozmiary i będzie nader burzliwa.

### Akcya pośrednicząca Koła.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) W kołach poinformowanych twierdzą na pewne, że Czesi nie będą czynić trudności w załatwieniu ustawy bankowej.

Stanowisko to należy zawdzięczyć pośrednictwu Polaków; Czesi mieli otrzymać przyrze-

czenie, że przewodniczącym komisyi bankowej zostanie Czech, a Czesi na miejsce to wyznaczyli posła dr. Kramarza.

Pośrednictwo Polaków nie ma się ograniczyć na samą li tylko ustawę bankową, ale ma dotyczyć całej ugody czesko-niemieckiej.

„N. Fr. Presse“ donosi, że Polacy z pośrednictwem tem wstrzymają się aż do czasu, gdy się do nich zwrócą, gdyż na robienie drugiego wydania akcyi Głąbińskiego są za starzy.

### Pęczniejący klub ukraiński.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Do taktycznego klubu z ukraińcami przystąpiło dotychczas 11 niezawisłych posłów niemieckich, częściowo nieprzyjętych do Związku nar.-niem.: Neuman, Zenker, Friedman, Pollanf, Ofner, Heilinger, Neunteufel, oraz wszechniemcy: Iro, Malik, Wuest i Jaeger.

Posłowie Kuranda i Hock odmówili przyłączenia się do tej nowej grupy.

## Z Węgier.

### Obstrukcya trwa dalej.

**Budapeszt.** (TBK.). W Sejmie opozycya prowadzi dalej obstrukcyę techniczną.

## Sprawy zagraniczne.

### Znów skandale w Belgradzie.

### Pojedynek na boksery.

**Belgrad.** (Tel. pryw.). Dziś przedpołudniem przyszło pomiędzy rosyjskim dziennikarzem Wergunem a współpracownikiem serbskiego dziennika „Prawda“ Kovacevicem do sporu, a następnie do czynnego starcia, w którem Wergun ugodzony bokserem w głowę, odniósł poważne obrażenia.

---

### Nowe bitwy.

**Konstantynopol.** (TBK). „Moniteur Oriental“ donosi, że wczoraj w okolicy Ipeku rozegrała się bitwa między wojskiem a Albańczykami, którzy po 3 godzinnej walce cofnęli się, pozostawiając 40 zabitych na pobojowisku. Po stronie Turków padło 2 oficerów i 8 żołnierzy.

### „Na wszelki wypadek“.

**Bruksela.** (TBK). W senacie liberali zażądali wzmocnienia armii, bo obecna nie wystarcza na ochronę neutralności. Sen. Wiener oświadczył, że istnieje niebezpieczeństwo, iż w razie wojny francusko-niemieckiej Belgia będzie okupowana. Dlatego niezbędne jest zwiększenie armii i wzmocnienie fortyfikacyi.

## Wizyta mikada w Pekinie.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „Wiener Allg. Zeitung“ podaje sensacyjną wiadomość, że w roku bieżącym złoży japoński mikado wizytę na dworze chińskim w Pekinie. Wizyta ta nie jest w Pekinie mile widzianą, gdyż jest ona pewnego rodzaju presyą, aby Chiny zabrały się energicznie do przeprowadzenia programu zapowiedzianych reform. Wizyta mikada oznaczać będzie wzmożenie się wpływów japońskich w Chinach i nową oryentacyę na dalekim Wschodzie. Byłaby to pierwsza podróż mikada za granicę.

### Rewolucya na Haiti.

**Waszyngton.** (TBK). Z powodu rewolucyi na Haiti rząd Stanów Zjedn. postanowił wysłać kilka okrętów wojennych na wody tamtejsze.

### Anarchia porewolucyjna w Meksyku.

**S. Antonio.** (TBK). Przybywają tu z Meksyku wielkie masy zbiegów i opowiadają, że w Torreon panuje anarchia.

Stronnicy Madery dopuszczają się rabunków.

---

## Z kraju.

## Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

### Zamknięcie Zjazdu.

**Kraków.** (TBK.) Dziś rano odbyło się w sali „Starego Teatru“ zamknięcie 11 Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

Posiedzenie zagaił prezes p. Heliodor Święcicki, poczem oddawszy przewodnictwo w ręce wiceprezesa Gajkiewicza z Warszawy, sam wygłosił zajmujący wykład o estetyce w medycynie.

Następnie dokonano wyboru delegacyi Zjazdu. W skład jej weszli pp. Ciechanowski, Dobrowolski i Janiszewski z Krakowa, Święcicki z Poznania, Gluziński i Tołłoczko ze Lwowa, Sokołowski z Warszawy, a jako zastępcy pp. Sieradzki i Twardowski ze Lwowa, Łazarewicz z Poznania, Fur z Warszawy. Wybór miejsca przyszłego Zjazdu pozostawiono delegacyi.

Uchwalono szereg rezolucyi, między innemi zażądano, aby na uniwersytecie Jagiellońskim kobietom-cudzoziemkom przysługiwały te same prawa, co mężczyznom-cudzoziemcom. Uchwalono też rezolucyę z powodu wykładu prof. Ciesielskiego, której treść podana była wczoraj.

W końcu p. Święcicki zamknął Zjazd przemówieniem, w którem zreasumował wyniki jego. Był on nietylko skrystalizowaniem nauki polskiej, lecz nadto świętem miłości narodu. Kraków opuszczają uczestnicy z serdeczną wdzięcznością i głęboką wiarą w polską duszę, której siły są niepokonane. Nadto mówca oznajmił, że lekarze polscy z Królestwa Polskiego i Księstwa Poznańskiego powzięli na wystawie balneologicznej postanowienie popierania tylko polskich zakładów leczniczych.

Przemawiali jeszcze prof. Dickstein z Warszawy, który podniósł potrzebę reformy nauki matematyki, oraz dr. Bohdanowicz z Biarritz i prezes komitetu gospodarczego prof. Nowak.

Po zamknięciu Zjazdu odbyło się posiedzenie delegacyi Zjazdu. Prezesem obrano prof. Gluzińskiego ze Lwowa, wicepr. prof. Ciechanowskiego z Krakowa, sekretarzem p. Dobrowolskiego, skarbnikiem fizyka Janiszewskiego z Krakowa.

Uczestnicy dziś po południu udadzą się do Wieliczki celem zwiedzenia kopalń, wieczorem część wyjedzie do Zakopanego, a stamtąd zwiedzi dolinę Dunajca.

## Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

### O mięso argentyńskie.

### Akcya ministerstw.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Dziś obradowała międzyministeryalna komisya nad kompleksem spraw mięsnych w myśl zapowiedzi br. Gautscha. Na konferencyi obecni byli kierownik ministerstwa handlu Mattaia, minister rolnictwa Widman i kier. min. kol. dr. Röll, prócz nich zaś szefowie sekcyi. Jeden funkcyonaryusz ministerstwa rolnictwa zostanie wydelegowany do Budapesztu dla wdrożenia rokowań, z Węgier przybędzie do Wiednia szef sekcyi węg. min. roln. Otlik.

### Wiedeńska rada miejska wobec zakazu dowozu mięsa argentyńskiego.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „Wr. Allg. Zeitung“ donosi, że burmistrz Neumeyer miał zamiar zwołać tymi dniami posiedzenie wiedeńskiej rady miejskiej celem zajęcia stanowiska w sprawie zakazu dowozu mięsa argentyńskiego. Kilku radnych zdołało go odwieść od tego zamiaru ze względu na osobę dr. Weisskirchnera i możliwość nowego rozłamu w łonie stronnictwa. W ten sposób wiedeńska rada miejska nie miała dotychczas sposobności omówić sprawy dowozu mięsa argentyńskiego.

### Z giełdy.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Zniechęcenie, które już od kilku dni panuje na giełdzie, dziś wskutek niepomyślnych wiadomości z Albanii zaakcentowało się nieco silniej, mimo to kursy zdołały się ustalić.

Alpiny przejściowo były dość wysoko, potem zaczęły spadać i skończyły 650·25, nieco większe zainteresowanie budziły walory kolei południowej. Walory naftowe były słabe „Karpaty“ 805, „Schodnica“ 487, „Galicya“ 404·50.

Pod koniec obrót był bardzo mdły z powodu zniżki konsolów w Londynie, jak i z powodu baissy walorów wszystkich w Paryżu. To wywołało i tu osłabienie renty rosyjskiej.

## Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

### Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. lipca.

### Spirytus.

**Wiedeń, 21. lipca 1911** (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 53·— do 55·— (utrzymany).

### Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń, dnia 21. lipca 1911.**

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 657·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 832·—, Akcye Anglobanku 326·—, Akcye Unionbanku 627·25 Akcye Länderbanku 534·50, Akcye Bankvereinu 548·25, Akcye Bodencredit 1315·00 Akcye galic. Banku hip. 691·—, Akcye kolei państwowych 746·—, Akcye kolei południowej 122·50, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej 5107·— Akcye kolei czeruiow. —·—, Akcye Alpiny 820·25, Akcye Rima Muranyi 690·—, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2735—, Akc. Fabryki broni 759·—, Akcye tureckie tytoniowe 327·50, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 800·— Oblig. węg. indemn. —·— Renta majowa 92·20, Austr. Renta koron. 92·10, Węg. Renta koronowa 91·10, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 92·—, 4% Listy Banku hipot. 93·05, 4½% Listy Banku hip. 99·—, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 93·50, 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% komunalne obligacye krajowe —·—, 4% Obligacye propinac. 98·05, 4% Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·65, 4% pożyczka miasta Lwowa 89·90, Losy tureckie 250·75, Marki 117·40, Ruble 254·25, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 3·25, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) 700·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 r. 92·45 — Gal. Bank kred. ziemski 99·10, Skoda 656·50

Usposobienie: Przy braku interesów kursa mało zmienione, szczególne papiery żelazne wyżej.

### Ropa.

**Ceny ropy targu lwowskiego** z dnia 21. lipca 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

**A) Ceny ropy związku producentów**

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —·—

Ostatnia transakcya Związku —·—.

**B) Ceny ropy pozazwiązkowej.**

Waluta (termin dostawy):

| | |
|---|---|
| „ 31. lipca | 354—355. |
| „ 31. sierpnia | 356—358. |
| Waluta sierpień-wrzesień-paźdz. | 359—362. |
| wrzesień-paźdz.-listopad | 363—366. |
| paźdz. 1911 wrzesień 1912 | 368—378. |

Tendencya: Na targu dzisiejszym zawarto niewiele transakcyi premiowych, których za podstawę do oznaczenia cen brać nie można, wobec czego ceny podano bez zmiany. Usposobienie targu wyczekujące.

## Po zamknięciu numeru.

### O porządek obrad.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Po wyborze sekretarzy Izba upoważniła prezydenta do złożenia u stóp tronu wyrazów lojalności, poczem prezydent zaproponował, by na porządku obrad najbliższego posiedzenia, które odbędzie się we wtorek, postawiono sprawę bankową.

P. Seitz (soc.) proponuje, by na pierwszem miejscu postawić wniosek nagły w sprawie mięsa argentyńskiego.

Wywiązała się dłuższa dyskusya, poczem przystąpiono w sprawie ustalenia porządku obrad do głosowania imiennego.

Głosowanie rozpoczyna się właśnie w tej chwili (godz. 5 pop.).

# Odruchy czy rozum polityczny?

**Lwów**, dnia 21 lipca.

Z kwasów, jakie pozostawiła po sobie ostatnia kampania wyborcza, najpoważniejsze znaczenie posiada napięcie stosunku między ludnością aryjską a żydowską, które gdzieniegdzie występuje wyraźniej na jaw, a pozatem w całym kraju jest przedmiotem żywych dyskusyi.

Poważna część ludności aryjskiej podrażniona jest niezaprzeczonym faktem, że żydzi w ostatniej kampanii wyborczej w stopniu o wiele wyższym, niż dawniej w podobnych okazyach, poparli wrogów solidarnego Koła polskiego i między innemi przyczynili się do zaprzepaszczenia mandatów w okręgu II. lwowskim, w Złoczowie i w Przemyślu.

Na tem tle pada hasło rewizyi stosunku społeczeństwa aryjskiego do żydów — gdzieniegdzie pada hasło wojenne represyi czy bojkotu przeciw żydom.

Liczne objawy animozyi żydów do naczelnej myśli politycznej polskiej w zaborze austryackim, są istotnie niezaprzeczonym faktem, faktem smutnym i... niepokojącym — nie dlatego, jakoby owa polska myśl polityczna wskutek animozyi żydów nie potrafiła na ogół realizować się z dostateczną siłą (wszak Koło nie straciło w sumie ani jednego mandatu) ale dlatego, że naprężenie stosunków codziennych między aryjczykami a żydami jest w naszem trudnem położeniu ekonomicznem, społecznem i politycznem nadzwyczaj szkodliwe dla całości i dla każdego z obu odłamów.

Nic łatwiejszego, jak pogniewać się o zachowanie się mas żydowskich podczas ostatnich wyborów i rzucić hasło represyi czy też — w formie kulturalniejszej — hasło rewizyi wzajemnego stosunku.

Jest to odruch prosty, ludzki i naturalny.

Ale właśnie od tego jest rozum polityczny, by odruchy takie kontrolować, rewidować i zatrzymywać, gdy na dalszą metę grożą poważnemi niebezpieczeństwami.

Nad niebezpieczeństwami temi rozwodzić się nie potrzeba. W tym punkcie kwestya jest jasna i prosta. Ci, co sami na niebezpieczeństwa te zamykają oczy lub chcieliby je zamknąć społeczeństwu bądź aryjskiemu bądź żydowskiemu, muszą bardzo wysilać się na sztuczną argumentacyę, lub raczej tylko grać na namiętnościach.

Nas zaś wręcz bije w oczy elementarne prawidło, że im słabsze społeczeństwo, im trudniejsze jego warunki bytu, tem niebezpieczniejszą jest każda wojna domowa.

O wyprowadzeniu się żydów „en masse“ z naszego kraju nie może przecież być mowy, a skoro tedy ludność żydowska żyje i żyć musi pomieszana z aryjską w całym kraju, to im gorsze będzie współżycie, tem większą będzie wszelaka bieda po obu stronach.

Na tem większe upośledzenia i prześladowania z powodu swej odrębności i separatyzmu będą narażeni ze strony pewnych fanatyków żydzi, tem trudniejszą też będzie polska rola w lokalnych akcyach politycznych, społecznych i kulturalnych na eksponowanych posterunkach wschodnich.

Jak wogóle wojny domowe, tak szczególnie każdą ostrą walkę klas, w naszem szczególnie trudnem położeniu uważamy za zgubną. A właśnie zaostrzenie stosunku między ludnością aryjską i semicką — acz po części z innego źródła płynące — swymi objawami zewnętrznymi od walki klas różniłoby się nie wiele.

Sprzeczność interesów pewnych grup społecznych nie można negować ani usunąć — interes narodowy, czy krajowy, słowem wyższorzędny interes ogółu nie ma tyle mocy, by takie sprzeczności zmusić do wiecznego milczenia. Wszelako wymaga on od nich tyle — i słusznie — by walka między nimi rozgrywała się w formie pokojowej ewolucyi.

I gdyby dziś n. p. wybuchła ostra wojna między chłopami a większą własnością, napięciem swem i formami grożąca ogółowi osłabieniem, to zajęlibyśmy wobec niej stanowisko analogiczne z tem, jakie zajmujemy obecnie w kwestyi dalszego stosunku aryjsko-żydowskiego, mimo, że szereg żądań ludności włościańskiej w danej dziedzinie uznajemy za słuszny.

Bolcć nas może bardzo i boli istotnie wrogie stanowisko, zajęte podczas ostatnich wyborów przez część ludności żydowskiej. Ból nie śmie jednak stawać się naszym doradcą. Plany pozytywnego działania muszą mieć pierwszeństwo przed wszelką negacyą. I tak z jednej strony kraj przez rychłe wdrożenie akcyi ekonomicznej, zmierzającej do zatrudnienia mas proletaryatu żydowskiego w przemyśle, winien czynnie okazać, że nie zamyka oczu na tę ranę społeczną, którą jest nędza mas żydowskich w miasteczkach i miastach.

Nadto należy istotnie zrewidować stosunek do żydów w tym duchu, byśmy starannie unikali pozorów ich upośledzania. Wszak nigdy nie chcieliśmy ich krzywdzić — nie czyńmy tedy niczego, coby nas mogło podawać w takie podejrzenie.

Z drugiej strony — najwyższy czas, by duchowi przywódcy żydów-Polaków wystąpili ze swej, niestety dotąd przeważającej bierności, nagięli się do nowej techniki działania wśród mas i wdrożyli szeroką systematyczną akcyę uświadamiania społeczeństwa żydowskiego w duchu polskiej polityki narodowej, w duchu pokojowego i zgodnego współżycia z Polakami — aryjczykami.

Własna kooperacya tych przywódców w pracy publicznej z nami nie wystarcza — dziś trzeba pójść w lud, dziś trzeba podjąć energiczną walkę z tymi wszystkimi czynnikami, co w masach żydowskich podniecają nienawiść do żywiołu polskiego, lub do polskiej polityki narodowej.

Jeśli wzajemne stosunki aryjsko-żydowskie nie miałyby się poprawić, ale pogorszyć w najbliższych latach, to część odpowiedzialności spadnie niechybnie na tych, którzy kierując się sami rozumem politycznym i chęciami jak najlepszemi, z kwietyzmu, z bojaźni, z przerafinowania kulturalnego stronią od zgromadzeń ludowych i od wszelkiej akcyi społecznej na najniższych szczeblach.

Nie można wątpić, że ożywienie akcyi uświadamiająco-społecznej wśród mas żydowskich, wychodzące od żydowsko-polskiej inteligencyi, znalazłoby wydatne, czynne poparcie ze strony inteligencyi aryjskiej, której wciągnięcie w taką akcyę byłoby ze wszech miar pożądane. Nie można wątpić, że taka akcya sama sparaliżowałaby hasła represyi i bojkotu przeciw żydom, tu i ówdzie w podrażnieniu rzucane przez nierozważnych, czy fanatyków. Nie można wątpić, że stworzyłaby ona w społeczeństwie aryjskiem podkład dla dalszego i energiczniejszego poparcia polityki żydów-Polaków przeciw syonistom i innym separatystom, oraz zachęciłaby to społeczeństwo aryjskie do umacniania wpływów tych żydowsko-polskich działaczy.

Droga do poprawy prowadzi nie przez

---

ODCINEK „GAZETY WIECZORNEJ“ Z DNIA 21. lipca.

KAZIMIERZ PRZERWA TETMAJER. 74.

# W OBŁĘDZIE SERC.

Lecz nagle, jak psy spuszczone ze sfory, napadały na Helenę całą gromadą pojęcia, zasady, przekonania, stawała dęba cała jej istota moralna. Skandal! Skandal! Skandal! Zostawić tu tego Główniaka i uciec! Uciec — wyspowiadać się, wykomunikować, wyznać wszystko matce, przebłagać ją za ten wstyd, za tę hańbę rodziny i pójść dobrowolnie, własnowolnie do klasztoru, na długo — na zawsze! To jedyne wyjście, to jedyna droga. To jedyne rozwiązanie kwestyi. Zostawić za sobą ten sen swego życia.

Jakto ?! Ona, panna z obywatelskiego domu, panna Opolska ?!

Horror!

Zgroza!

Niebywałe, — niesłyszane, — nie do uwierzenia!

Wyświecą ją z kraju!

Wyświecić powinni!

Wyprze jej się rodzina, znajomi.

Wyprzeć się powinni.

Skandal!

A——a——a——a takie to słodkie...

Helena wiła się, jak wkręcona w koło i zauważyła, że Główniak stał się mniej natarczywy...

Zadziwiło ją to i dotknęło nadzwyczaj niemile.

Owszem — oburzyło ją.

Śmiał przestać być mniej kochającym, mniej zakochanym!

I zaczynał wychodzić wieczorami sam nad jezioro, „marzyć i śnić“.

Pewnego razu, gdy brał kapelusz, oświadczyła, że z nim pójdzie.

Skrzywił się — zauważyła to.

Skrzywił się!

On się śmiał skrzywić!

Główniak! Jakiś tam Główniak!

Który żył za jej pieniądze, wszystko miał od niej!

Główniak!

— Czemuś się skrzywił? — zapytała.

— Ja?

— Ty! Skrzywiłeś się!

— Jak Boga mego! Nie skrzywiłem się!

— Kłamiesz! Skrzywiłeś się!

— Jak Bochnię kocham! Słowo daję! Nie skrzywiłem się! Zdawało ci się!

— Nie! Nie zdawało mi się!

Główniak poszedł po rozum do głowy.

— Eh rzekł — ty nie wiesz. Ja dla ciebie wiersze układam.

— Ty?!?

— Tak. Chodzę se wieczorami nad wodom i układam poezyje.

— Naprawdę?!?

— Tak.

— Jesteś poetą?!?

— Dlaczegóżby nie? Ja i poetom potrafię zostać.

— Zostań, zostań poetom! — krzyknęła Helena i na czole Główniaka usta jej złożyły mnóstwo pocałunków...

Wyszli.

Wieczór był ciepły.

Jechali przez miasto tramwajem, a w tramwaju nowy świat otwarł się przed duszą Heleny.

Jeżeli Główniak jest istotnie poetą — —

Jeżeli ona jest jego Beatryczą — —

Jeżeli on jest wybrańcem, pomazańcem pośród ludzi, którego ona stworzy, ona na świat, na światło wywiedzie — —

Wtedy wszystko inaczej wyglądać będzie, wszystko byłoby inne, czem innem.

Poszła hrabianka Czaky za Kubelika.

Ożenił się z jakąś księżną włoską d'Annunzio.

Kochały się wielkie dam w Chopinie.

Opuściła hrabina Teresa Giuicioli męża dla Byrona.

Prawda, że Byron był lord...

Ah! Jeżeli Główniak jest poetą — —

Naówczas jest jej świętym obowiązkiem — —

Jest poprostu dziełem losu — —

Od samego początku, od przyjazdu jego do Kresowic, od lekcyi Jacusia, od powieści szwedzkiej „Los“, od Hultaja, który szczekał... Główniak, jej Główniak poetą...

Błogość, powaga, namaszczenie, wstąpiły w piersi Heleny.

Tramwaj przywiózł ich nad jezioro.

Główniak wyskoczył, wzniósł rękę do góry i na ten widok zawołał:

„Hej ty na szybkim koniu gdzie pędzisz kozacze?“...

— ...Ach! Ty ośle! Ty śliczny ośle!...

(C. d. n.).

represyę i bojkot, nie przez rekryminacye i lamenty, nie przez strach i bezczynność — ale przez wytężoną, szeroką i odważną pracę, której obowiązek cięży na aryjskiej części społeczeństwa, zarówno jak na żydach samych, a zwłaszcza na tych, którzy są chorążymi polskiego sztandaru wśród żydów, a w społeczeństwie, narodzie i kraju naszym zajmują wybitne stanowiska.

# Wiadomości polityczne i społeczne.

## Sprawy zagraniczne.

### O wybrzeża Afryki.

Prasa francuska w dalszym ciągu protestuje przeciw oddaniu Niemcom dzisiejszego dostępu do francuskiej kolonii wnętrza Afryki. Według inspirowanej ze sfer rządowych prasy mniejszą by szkodę przyniosło Francyi ustąpienie Niemcom kawałka samego Marokka, aniżeli usadowienie Niemców sobie pod bokiem. Specyalnie wskazują dzienniki na fakt następujący:

Biuro Reutera, a za niem i inne doniosły, że w okolicy Sesheke (w Afryce południowo-zachodniej) krąży pogłoska o wymordowaniu przez krajowców oddziału niemieckiego. Oddział ów składał się z komisarza von Frankenberga, dwóch sierżantów niemieckich, czternastu krajowców ze służby bezpieczeństwa i dwudziestu tragarzy. Miał zostać wymordowany przez murzynów ze szczepu Okawango nad jeziorem Ngami. Komisarz von Frankenberg zdołał ujść na mule. Dotąd niema oficyalnego potwierdzenia tej wiadomości, a „Chartered Company“ nie otrzymała również żadnej wiadomości, mimo, iż Ngami leży na terytoryum angielskiem.

Dzienniki francuskie zwracają uwagę na ten właśnie fakt, że niemiecki oddział pozwala sobie na wkroczenie do kraju sąsiedniego, należącego do europejskiego mocarstwa, i zaznaczają, że i tak wcale nie jest dla francuskiego Konga korzystnem sąsiedztwo Niemców w Kamerunie, a cóż dopiero u dostępu od strony morza.

Oczywista rzecz, że sama kombinacya, przewidująca temat rokowań, jest wysoce dowolna, a wiadomość „Matina“, podana we wczorajszej „Gazecie Porannej“, że Kiderlen Waechter proponował zbudowanie nowej kolei, łączącej wnętrze Konga z wybrzeżem, polegać może tylko na domysłach.

Podobnie, jak „Matin“ zarzucił Niemcom, że „wiele żądają, aby o ile możności jak najwięcej wytargować“, zarzuca niemiecka prasa francuskiej, że przecenia wartość Gabunu, aby wpłynąć na zmniejszenie faktyczne rekompensaty. Również dość powątpiewawczo zapatrują się niemieckie dzienniki na autentyczność wywiadu, jaki miał korespondent „Tempsa“, dr. Weisgerber, u sułtana Muleja Hafida we Fezie. Według korespondencyi „Tempsa“ wyraził się sułtan w sposób następujący:

„Korzystam ze sposobności, aby jeszcze raz podziękować Francyi za wszystko, co dla mnie uczyniła. Byłem w ciężkiem położeniu i prosiłem Francyę o pomoc. Francya usłuchała mego głosu i przyszli jej żołnierze, aby mi dać wolność. Pan Gaillard był w tych chwilach trwogi mojem najstalszem oparciem. Nigdy nie zapomnę, że jego mądrej radzie i niestrudzonej czynności, że energii i dzielności misyi wojskowej, a wreszcie błogosławionemu przybyciu generała Moiniera zawdzięczam tron, a może i życie.

Wołałem o pomoc do Francyi, korzystając z praw moich. Nie zwróciłem się z takiem wezwaniem do Hiszpanii i dlatego protestuję przeciw jej interwencyi, której nic nie wytłómaczy ani nie usprawiedliwi. Wysłanie niemieckiego okrętu wojennego do Agadiru jest dla mnie niezrozumiałe. Wiem, że od kilku miesięcy kilku Niemców podróżuje po krainie Sus i stara się usilnie stworzyć tam swoje gospodarcze interesy. Nigdy jednak nie słyszałem, by ktoś z nich doznał krzywdy. Może zachodzi tu zwyczajne nieporozumienie. O ile wiem, odbywa się w tej sprawie porozumienie między Paryżem a Berlinem. Zdaję się na Francyę, że otoczy opieką moje prawa, zastrzeżone mi aktem z Algeziras, którego ja zarówno jak i Francya wiernie dotrzymujemy.

Tu, we Fezie, powrócił spokój dzięki generałowi Moinierowi. Wolny od niebezpieczeństwa buntu, mogę się poważnie zająć reformą administracyi i skarbowości.

Wkrótce nic nie będzie stało na przeszkodzie odejściu waszych wojsk, z zastrzeżeniem, że usuwanie się ich z kraju będzie postępowało stopniowo i że otrzymam środki dla utworzenia małej armii. Tylko tak silną będzie, by mogła strzedz porządku, zaprowadzonego przez waszych żołnierzy.

Dla tych reform po raz wtóry apeluję o pomoc do Francyi i jestem przekonany, że i tym razem nie zostanie głuchą na moją prośbę“.

„Temps“ dodaje do powyższej enuncyacyi sułtana, tak ustylizowanej, jak sobie tego tylko... Francya życzyć mogła, ogólne uwagi o sytuacyi. Według zapatrywania tego dziennika pozostaje Francyi, gdyby targi o usunięcie niemieckich okrętów z Agadiru, pozostały bez skutku, apel do wszystkich mocarstw, które podpisały traktat z Algeziras.

Co do konfliktu francusko-hiszpańskiego, to nie pociągnie on zbyt groźnych następstw. Canalejas oświadczył współpracownikowi „Tempsa“, że „zawsze czuł się mężem rasy łacińskiej i sądzi, że Hiszpania musi stać obok Francyi“.

„Hiszpania podjęła się akcyi w Marokku na własną rękę, nie podniecona przez inne mocarstwo, a podjęła się jej, ponieważ ma prawo do pewnych części Marokka i od praw swych nie ustąpi“.

### Walka z trustami.

Rząd amerykański prowadzi od dłuższego czasu proces przeciw Le High Valley Railroad Company, wielkiemu towarzystwu kolejowemu. Ponieważ proces ten ma znaczenie zasadnicze dla amerykańskiego prawodawstwa przeciw trustom, przytaczamy poniżej pokrótce jego podkład:

W ustawie Hepburnowskiej o kolejach i taryfach istnieje klauzula „wygodności“ („Commodity“), która powiada, że kolejom nie wolno przewozić produktów kopalń, należących do właścicieli kolei danej. Klauzula ta ma na celu

---

BRUNON KOSTECKI.

10)

## SZAROTKI.

Z KOSZAR ALGIERYJSKICH POWIASTKA, CO BYŁA.

(Ciąg dalszy.)

Wkrótce z za bocznej zasłony pałatki wychylił się ogromny łeb w kierunku wartownika i ten sam zachrypnięty wiecznie, pijacki głos zaczął szeptać.

— *Factionaire*, Junot, podejdź bliżej... Ot tak, żebyśmy mogli mówić ze sobą. *Eh bien!* Masz papierosy?

— Bagnetem w pysk, nie papierosa, brudna krowo angielska! — grzecznie odpowiedział szyldwach.

— Oh la la! To tak? Przypominasz mi swój bagnet? znam go, psie głupi, znam. Twoja śmierć już blizko ciebie, nie bój się russe! Skorpiony nadgryzą cię, hyena pożywi się trochę. Pomyślimy o tem. Ale po co się kłócić przed czasem, *n'est ce pas?* Jakże podobała ci się moja Chair? prawda, że tak pieścić nie każda potrafi? To też zarabia dużo, można z niej dobrze żyć. Ciekawym, ile ci liczy gości swoich za noc...

Chardon przerwał, bo kolba szyldwacha podniosła się nagle do góry i z suchym trzaskiem uderzyła w jego łeb. Milczenie wróciło. Junot postał chwilę przed namiotem, poczem poszedł dalej, podwajając czujność i walcząc z głuchą, szaloną żądzą zamordowania dręczyciela Chair.

W nocy z górskich wiosek przywlokło się kilku roumis, strażników francuskich, pokiereszowanych w niemiłosierny sposób przez włóczącą się bandę arabską. Odprawiono ich do lazaretu polowego. Wobec alarmujących wieści straże zostały podwojone i gęsty łańcuch szyldwachów zdawał się zupełnie zabezpieczać spokój obozowy.

Jakimś nieoczekiwanym zbiegiem okoliczności Junot dostał następną *faction* już nie przy *„qui sont punis“*, ale na stoku małego wzgórza, w odległości paru set kroków od obozu. Zmęczony długim marszem i bezsennością, mając przytem na sobie pełny bojowy rynsztunek wojsk kolonialnych, wagi 33 kilogramów, nie mógł być rad z takiego obrotu rzeczy. Przy więźniach można było przynajmniej zrzucić tornister i mniej uważać, bo nikt z żołnierzy, gdyby nawet oczekiwał sądu polowego, nie uciekłby z obozu. Wszak w pobliżu wałęsali się sułtańskie nabaisy, a ci nie tylko śmierć zadają, ale męczą, krają specyalnie stępionym nożem każdego schwytanego żołnierza. Za to na warcie przy zewnętrznej placówce straży trzeba całemu zmienić się w słuch i wzrok, i to tak dla dobra Rzeczypospolitej, jak i dla siebie.

Junot posmarował brudną wazeliną przetarte rzemieniami ramiona, zaklął okropnie w kilku językach, naładował lebela i poszedł na wartę. Noc była jasna, księżycowa.

W dali czerniły się zwalizka skał poszarpanych i tajemniczych. Szereg pagórków najrozmaitszej wielkości i ogromnych kamieni falował w ich kierunku. Blade, ciche światło księżyca srebrzyło w jasne plamy okrągłe szczyty fal kamiennych i kładło przepastnie czarne cienie za nimi. Księżyc był w pełni i świecił tym bezsilnym blaskiem wiecznego znużenia, jaki uczuwają tylko śmiertelnie znużone umysły, kiedy muszą wytężać swoje wszystkie władze. Świecił nieodpartym wezwaniem do snu, bolesną tęsknotą za spoczynkiem. I kiedy dusza szyldwacha ugięła się na jedną krótką chwilę— rozbłysł nagle miliardem baśnianych barw i kształtów, ożywił martwą i cichą przestrzeń, wskrzesił bezsłowną, cudną legendę, co gra jak pieśń północnej rusałki jeziornej i jak sezam arabski dziwy zaklęte roztacza... To znów na moment— błyskawicę uderza chłodem i jakąś grozą tajemną...

Junot wstrząsnął się cały.

— *Les yeux sinistres de la lune*... — mruknął niechętnie, przypomniawszy sobie zdanie Wiktora Hugo.

Czuwać, czuwać potrzeba!

Choć noc tak jasna, choć księżyc świeci, trzeba wytężać wzrok w dal spokojną. Choć cisza dokoła, nie szumią tu drzew gałęzie, ani nie słychać innego gwaru, jak tylko tętno własnej krwi, — trzeba przeczuć więcej, niż usłyszeć życie tam, gdzie zdaje się martwota. Czuwaj szyldwachu! Bo kiedy błyśnie nagle przed tobą wściekłych ócz para — zapóźno złożyć broń do ramienia, zapóźno bagnetem uderzyć... Araba tygrys nauczył skoku. Nie zaszeleści kamień, zgniecony parą stóp bosych, nie świśnie szabla, nie jękną piersi. Rankiem odnajdą ciało porznięte, a w ustach trupa kawały mięsa — własnego, straszliwy knebel arabski.

Czuwaj, szyldwachu!

Nadludzką mocą trzymaj otwarte powieki... Kieruj myśl bezmiernie znużoną na wroga, którego nie widzisz i nie wiesz skąd przyjdzie i kiedy... Prostuj zgięte ciężarem ramiona, tłum ból przetartych mięśni, walcz z duszą własną, co krzyczy buntem śmiertelnym, to znów cicho kołysze się w promieniach księżyca i zasypia, marzy rozkosznie i strasznie...

Hej... *les yeux sinistres!* Gasną już gasną... Olbrzymie zwały chmur zjawiły się w dali szeroko, rozpostarły skłębione swe cielska i pędzą, jak pędzi wicher. Nizko, tuż nad ziemią, czernieją kłębami krągłymi, zmieniają kształty, coraz większe, coraz straszliwsze, Goni je szał, śmiertelnej trwogi szał. A cisza dokoła, dziwna, niezwykła wśród takiej burzy... Lecieć by z wami, przed myślą własną zbiedz, co pali tak pod czaszką... Daremnie! Chmury, nie lepiej to uderzyć piersią w wicher, niech płynie krew, niech życie z krwią uchodzi. Nie lepiej to skonać wśród walk, wśród burzy burz istnienia...

(C. d. n.)

umożliwienie kopalniom, nie mającym własnej kolei, konkurencyę z kopalniami, które taką kolej posiadają. Istnieje bowiem również prawo, nie dozwalające na budowanie kilku linii kolejowych obok siebie, ponieważ taka konkurencya prowadziłaby niechybnie w Ameryce do walki taryfowej „na wygłodzenie“ przeciwnika i rujnowałaby słabsze finansowo przedsiębiorstwa doszczętnie.

Kilka towarzystw kolejowych (Lackavanna, Western, Delaware & Hudson i i.) nie zastosowało się do klauzuli, rząd wytoczył im proces i wygrał go, narażając nieostrożne towarzystwa na ogromne straty. Natomiast wspomniana „Le High Valley Railroad Cy“ podstępnie ominęła przepis ustawy: Oto kopalnie węgla, należące do spółki utrzymującej kolej, odsprzedała ta spółka fikcyjnemu towarzystwu akcyjnemu „Le High Coal Cy“, którego akcyonaryuszami byli akcyonaryusze „Le High Valley“ jako osoby prywatne.

Rząd wniósł oskarżenie o przekroczenie ustawy, ale obie pierwsze instancye oddaliły pretensyę rządu, uwalniając „Le High Valley“ od odpowiedzialności. Tem samem umożliwiły na przyszłość obchodzenie ustawy wielce ważnej dla przemysłu węglowego Ameryki, ponieważ spółka, posiadająca kolej w okolicy bogatej w węgiel, mogłaby *eo ipso* dyktować warunki właścicielom okolicznych terenów, a ewentualnie uniemożliwiać im eksploatacyę własności.

Najwyższy trybunał związkowy nie zmienił wyroku zasadniczo, ale odesłał go z powrotem do niższych instancyi, pozwalając rządowi przedłożyć dodatkowo dowód, że spółka kolejowa „Le High Valley“ jest interesowana w kopalniach „Le High Coal“. Jakkolwiekby proces wypadł, stanowi uznanie motywacyi wyroku instancyi niższych zdobycz zasadniczą trustów: Ta sama grupa finansowa może występować w roli kilku osób prawnych, zapewniając swym akcyonaryuszom zyski z kilku przedsiębiorstw, choćby łączne prowadzenie tych przedsiębiorstw przez jedną spółkę było ustawami niedozwolone.

### Zamieszki w Persyi.

W poselstwie perskiem we Wiedniu panuje przekonanie, że rząd konstytucyjny będzie miał przewagę nad siłami wracającego szacha. Byly szach będzie rozporządzał 10 tysiącami Turkmenów i 20 tysiącami innej ludności. Same zaś regularne wojska rządowe składają się z 20 tysięcy ludzi, nie licząc wolontaryuszy i ludności bachtiarskiej, która niezawodnie przyłączy się do zastępów rządowych.

Serdar Assad rozmawiał o rozruchach w Persyi z korespondentem paryskim „Berliner Tagbllatu“ wyraził się: „Uważam wieści za przesadzone, a troskę o jakoby grożący przewrót rządów konstytucyjnych za nieuzasadnioną. Bachtiarowie z Teheranu wystarczają, aby wszystkie niepokoje w całym kraju zgnieść“. Serdar Assad nazywa niepokojące wieści z Persyi, „chłopską fantazyą“.

Jednak sytuacya w Teheranie jest poważna. Dowodzi tego telegram niemieckiego Towarzystwa kablowego (Deutsche Kabel-Gesellschaft), brzmiący: „w arsenale teherańskim wybuchło 60.000 ostrych nabojów. Wybuch spustoszył cały budynek. Eksplozyę spowodowała kradzież (?)“. Z innej strony zupełnie stanowczo donoszą, iż był to czyn zbuntowanego żołnierza, który wysadził arsenał wraz ze sobą w powietrze.

Parlament zebrany przedwczoraj w nadzwyczajnym komplecie, upoważnił gabinet do ogłoszenia stanu wojennego.

Przeciw szachowi wyruszyło ku Astrabadowi, dokąd się Mohamed Ali skierowuje, tysiąc żołnierzy, w tem 500 Bachtiarów, odwiecznych wrogów partyi Mohameda Alego. Przeciw Satar ed Daulehowi wyruszyło 2000 Bachtiarów.

W Teheranie pozostał szef policyi Jafrim i Sardar Bahadur z 2000 Bachtiarów.

Skład nowego gabinetu, który przedstawił się przedwczoraj parlamentowi, jest następujący: Prezydent ministrów Sipahdar — były przywódca wojsk, które obaliły Mohameda Alego, obecnie podejrzywany przez pewne stronnictwa, ponieważ Mohamed Ali mianował go swym namiestnikiem; minister wojny Samsam es Saltaneh, Bachtiar; minister spraw wewnętrznych Wussuk ed Danleh, demokrata; poczty i telegraf Muszir ed Daulch; oświata Hakim ed Mulk sprawy zagraniczne Much teszam es Salsaneh; skarb Ubawen ed Dauleh.

Co do międzynarodowo prawnej strony obecnych rozruchów, to obowiązują: Traktat rosyjsko angielski r. 1903., normujący wpływ Rosyi na sprawy perskie i traktat tajny z r. 1909., którym Rosya i Anglia uznały konstytucyę w Persyi, a nadto Rosya przyrzekła nie popierać żadnych prób powrotu do władzy Mohameda Alego.

## Sprawy wewnętrzne.

### Zmiana statutu Koła polskiego.

Korespondent wiedeński „N. Reformy“ zestawia w ten sposób postanowienia statutu Koła polskiego z r. 1901 i z r. 1908.

§ 4 statutu, dotyczący solidarności Koła, brzmi w dawnym statucie krótko:

„Zasadą Koła jest solidarność jego członków“.

W nowym, obecnie obowiązującym, paragraf ten brzmi:

„Zasadą Koła jest solidarne działanie jego członków w sprawach narodowych, krajowych i państwowych, określone postanowieniami niniejszego statutu“.

Dawny statut nie zawiera żadnych postanowień co do składu prezydyum, komisyi matki i komisyi parlamentarnej w kierunku reprezentacyi poszczególnych stronnictw. Zależało to od uchwały większości i wyboru na posiedzeniu Koła, czy do prezydyum, do komisyi parlamentarnej lub do innych komisyi i delegacyi wejść ma także przedstawiciel opozycyi.

Nowy statut zapobiega temu i usuwa zarazem właściwy wybór wiceprezesów i komisyi parlamentarnej przez przyznanie prawa prezentacyi poszczególnym frakcyom.

Statut z r. 1908 zawiera wtedy w § 10 postanowienia, których w dawnym statucie nie było, a które brzmią:

„Przy wyborze komisyi matki, wiceprezesów Koła, komisyi parlamentarnej, członków komisyi izbowych i delegacyi, mają być uwzględnione wszystkie odcienia polityczne, reprezentowane w Kole, w miarę ich liczebnej siły, a wybór dokonywany ma być tylko na podstawie wniosków dotyczących grup“.

Nowe jest także następujące uzupełnienie § 14 dawnych statutów ustępem, przyznającym członkom Koła swobodę głosowania przy weryfikacyi mandatów. Ustęp ten w obowiązującym dziś statucie brzmi:

„W sprawach, w których Izba wykonuje funkcye sądowe nad swoimi członkami, jak sprawdzanie wyborów, udzielanie nagany itp. pozostawia się członkom Koła wolność głosowania w Izbie, jednak za poprzedniem zgłoszeniem się w Kole“.

Najważniejszym jest jednak § 20 nowego statutu, który odbiera prezesowi prawo pertraktowania z rządem i stronnictwami, bez udziału wiceprezesów. — Dawny statut postanawia, że „z rządem lub innemi stronnictwami znosi się Koło za pośrednictwem prezesa albo komisyi, złożonej przynajmniej z dwóch członków Koła“.

W nowym zaś statucie § 20 postanawia: „Z rządem lub innemi stronnictwami znosi się Koło za pośrednictwem prezydyum, albo wybranej w tym celu komisyi, na podstawie uchwał, powziętych przez Koło“.

Oto najważniejsze różnice między starym a nowym statutem. Do sprawy tej powrócimy, gdy stanie na porządku dziennym Koła.

## O trzeci rok służby

### Ciemne strony nowej ustawy wojskowej.

Jak wiadomo, projekt nowej ustawy wojskowej nie wprowadza w zupełności dwuletniej służby wojskowej odnośnie do wszystkich żołnierzy. Ze względu na zapotrzebowanie podoficerów, zarząd wojskowy zastrzega sobie w nowej ustawie prawo zatrzymania pewnej części wyszkolonych żołnierzy na rok trzeci. W ten sposób ustawa o dwuletniej służbie staje się właściwie iluzoryczną, gdyż wstępującemu w szeregi żołnierzowi nie daje gwarancyi, że istotnie tylko dwa lata będzie służyć, — a o ile dwuletnią służbę uważać można za dobrodziejstwo w porównaniu ze stanem dotychczasowym, to intencya ustawy w kierunku przedłużenia służby jest wysoce niesprawiedliwa. Skoro bowiem ustawa powiada, że na trzeci rok służby zatrzymani będą żołnierze dobrze wyszkoleni i dobrze się sprawujący, stwarza tem samem pewną premię za złe wyszkolenie, gwarantując żołnierzom gorszym uwolnienie już po dwu latach.

Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju postanowienia ani z punktu widzenia militarnego, ani obywatelskiego nie dadzą się utrzymać. Zdają sobie z tego sprawę koła wojskowe, a minister honwedów Hazai omawiając tę kwestyę onegdaj w parlamencie węgierskim, nie zaprzeczył, że zarząd wojskowy przychyliłby się do innego sposobu jej załatwienia, gdyby mu dano środki na wykształcenie potrzebnej ilości podoficerów. Zarząd wojska ma obecnie do dyspozycyi 16.000 dalej służących podoficerów, otóż— mówił minister, — gdyby przyznano mu taką liczbę żołnierzy na przyszłych podoficerów, odstąpiłby od żądania, by pewna część żołnierzy po dwu latach mogła być nadal w służbie zatrzymana.

Jest to jeden z główniejszych argumentów opozycyi w parlamencie węgierskim, obstawającej, jak wiadomo, wogóle przeciw całemu przedłożeniu. Przypuszczać należy, że i w parlamencie austryackim, skoro ustawy wojskowe wejdą na stół Izby, odnośny ustęp ustawy poddany zostanie krytyce, a Izba znajdzie sposób na zadośćuczynienie z jednej strony życzeń, potrzeb ludności, z drugiej—słusznych zresztą żądań zarządu armii.

### Z okazyi jubileuszu ustroju ustawodawstwa gminnego.

(Wynagrodzenie za poruczony zakres działania. — Pomysł banku komunalnego).

Dowiadujemy się, że do prezydyum Koła polskiego wpłynęło następujące pismo, którego treść ma być niebawem przedmiotem debat i ewent. akcyi Koła:

„Dnia 5. marca 1912 obchodzą ludy całej Austryi 50-letni jubileusz ustroju ustawodawstwa gminnego na zasadzie postanowień państwowej ustawy gminnej z dnia 5. marca 1862

l. 18 Dz. p. p. Ustawa ta zakreśla granice całego ustawodawstwa gminnego, przytacza podstawę i zasady ustaw o obszarach dworskich, o reprezentacyi powiatowej, o statutach dla miast stołecznych i ważniejszych zdrojowisk wraz z organizacyami wyborczemi.

Według powołanej ustawy państwowej — ramowej zawiera art. 4. postanowienie, że zakres działania gminy jest podwójny, a mianowicie: a) własny, b) poruczony.

Własny zakres działania obejmuje wogóle wszystko, co bezpośrednio dotyczy interesu gminy i w jej granicach własnemi jej siłami może być załatwione i przeprowadzone.

Zakres ten obejmuje 12 paragrafów, a treść jego określona jest w postanowieniach, zaczynających się od „wolnego zarządu majątkiem gminnym i sprawami odnoszącemi się do związku gminnego“, a kończących się na „przeprowadzeniu dobrowolnego przetargu ruchomości“.

A więc własny zakres jest szczegółowo opisany i określony w 12 paragrafach, — poruczony zaś zakres działania jest w ustawie określony następująco: „p o r u c z o n y z a k r e s d z i a ł a n i a, t. j. ich obowiązek do współdziałania w sprawach publicznej administracyi, określają ogólne ustawy, a w ich granicach ustawy krajowe“. Doniosłości tego określenia, mieszczącego się w art. 6, powołanej ustawy, nikt w czasie jej wydania nie mógł pojąć, ani przewidzieć, do jakich olbrzymich rozmiarów wzrosną w przyszłości nałożone na gminy ciężary i obowiązki.

Od r. 1862, a więc w przeciąga lat 50-ciu, urozmaiciły się bardzo stosunki, a w ślad za tem wydano cały szereg nowych ustaw państwowych i krajowych, które prawie wszystkie nakładają na zwierzchności gminne obowiązek współdziałania i wykonania.

Poruczony zatem zakres działania dorósł z czasem z powodu nakładania na gminę coraz nowych ciężarów i obowiązków — takich rozmiarów, że własny zakres działania gubi się wprost wobec rozmiarów poruczonego zakresu. Statystyka bowiem wykazuje i przekonuje nas, że na 100 ekshibitów, niesionych w magistratach i zwierzchnościach gminnych, przypada zaledwie 10 na własny zakres działania, a 90 stanowi połączony zakres jej działania. Z tego stanu rzeczy wynika, że wszystkie gminy pracują prawie wyłącznie dla administracyi rządowej, z wielką szkodą i ujmą dla własnego zakresu działania, bez najmniejszego wynagrodzenia wzgl. odszkodowania.

Uwzględniając ten stan rzeczy, domagały się słusznie już w r. 1872. gminy miejskie, a nawet i gminy wiejskie, oraz niektóre sejmy krajowe, wynagrodzenia za poruczony zakres działania.

W przeciągu ostatnich lat 40 domagały się wynagrodzenia za poruczony zakres działania wiece burmistrzów miast o własnych statutach, jakoteż wiece burmistrzów miast wszystkich krajów koronnych, a w naszym kraju wiece burmistrzów 30 miast i 131 miasteczek.

W tym duchu powzięły też liczne sejmy krajowe rezolucye, wzywające rząd o udzielenie gminom wynagrodzenia, względnie odszkodowania za wykonanie poruczonego zakresu działania. Rząd jednak dotychczas na wszystko głuchy i całkiem obojętnie zachowuje się wobec wszystkich żądań i domagań gmin miejskich, wiejskich i sejmów krajowych całej Austryi. Natomiast mnożą się coraz bardziej ustawy, których wykonanie absorbnje siły gmin tak, że gminy nie są w stanie podołać wszystkim obowiązkom i nałożonym ciężarom bez szkody dla własnego zakresu działania.

Po latach 50 musimy żądać w interesie gmin tak miejskich, jak i wiejskich w całej Austryi s k r o m n e g o w y n a g r o d z e n i a w z g l. o d s z k o d o w a n i a w w y s o k o ś c i 1 m i l i o n a k o r o n z a k a ż d y r o k, c o c z y n i z a 50 l a t 50 m i l i o n ó w k o r o n.

W y n a g r o d z e n i e t o j e s t m i n i m a l n e i nie odpowiada wcale licznym ciężarom i obowiązkom, przyjętym przez gminy wskutek całego szeregu ustaw państwowych i krajowych.

Owo odszkodowanie wzgl. wynagrodzenie w kwocie 50 milionów koron wystarczy do powołania do życia instytucyi finansowej pod nazwą „Banku komunalnego“ pod egidą rządu, który to „Bank komunalny“ przyczyni się i ułatwi gminom uwolnienie się od rozmaitych ciężarów, powstałych skutkiem zaciągnięcia pożyczek w różnych instytucyach finansowych pod uciążliwymi warunkami i dopomoże tym gminom konwertować swoje długi pod korzystniejszymi warunkami.

Korzyści dla gmin dałyby się w ten sposób osiągnąć bardzo wielkie. Dziś bowiem prawie wszystkie gminy miejskie i wiejskie płacą od swoich pożyczek przy obecnym stanie obligów instytucyi finansowych około $5^1/_2$ od sta. Najlepsze warunki są jeszcze dziś w „Centralnym Banku dla czeskich Kas oszczędności w Pradze“, gdyż bank ten udziela gminom pożyczek na lat 50 na 4·66%, doliczywszy jednak koszta administracyi i t. p., wynosi stopa 5%, a gdy się nadto uwzględni różnicę kursu (90 za sto), przypada również stopa procentowa na 5·1%.

Gdyby zatem nowa założyć się mająca instytucya finansowa udzieliła gminom pożyczek na 4% wraz z amortyzacyą kapitału, zyskałyby gminy $1^1/_2$%, co czyni dla gmin bardzo dużo.

## Sprawy ruskie.

## Ruskie prywatne gimnazya.

Według czasu istnienia na trzeciem miejscu stoi g i m n a z y u m w K o p y c z y ń c a c h. Właściwie są to tylko kursa gimnazyalne, na których uczą nauczyciele ludowi i słuchacze praw. Szkoła nie ma dotychczas własnego domu, ale mieści się w wynajętym lokalu. W ubiegłym roku na trzech kursach, odpowiadającym trzem najniższym klasom gimnazyalnym, było ogółem 82 uczniów. Utrzymanie szkoły kosztowało w zeszłym roku 9700 K, z czego cząstkę pokrył „Krajowy Sojusz Szkolny“.

Lepszy stan był w g i m n a z y u m w H o r o d e n c e, które stosowało się do normalnych planów, przepisanych dla gimnazyów. Zakładem kierował prof. Pryjma z Czerniowiec, otrzymawszy urlop z ministerstwa oświaty. Gimnazyum w ubiegłym roku dostało prawo publiczności. Nauczycieli było, oprócz kierownika, dwóch, którzy uczyli w dwóch klasach. Razem było uczniów 66. Szkoła mieściła się w „Domu Narodnym“; dopiero w lipcu b. r. założono kamień węgielny pod budowę własnego budynku. Utrzymanie gimnazyum kosztowało w ostatnim roku 11.000 K, co w znacznej części pokrył „Krajowy Sojusz Szkolny“.

Kursa gimnazyalne w Z b a r a ż u miały jedną klasę z 43 uczniami. Koszta utrzymania w kwocie 6280 K pokrył w zupełności miejscowy komitet. Dużo było ofiar, złożonych przez wychodźców ruskich w Ameryce.

T. zw. r e a l n e g i m n a z y u m w B u s k u, a właściwie kursa realno-gimnazyalne, miały w jednej klasie uczniów 60. Utrzymanie kosztowało 8120 K, złożonych jako ofiary z okolicy.

We wszystkich wymienionych prywatnych szkołach średnich było uczniów 790. Z tych ukończyło szkołę z postępem dodatnim 716.

Sprawozdanie zaznacza słusznie, że rezultat klasyfikacyi byłby znacznie lepszy, gdyby nie brak odpowiedniego przysposobienia uczniów, wstępujących do szkoły średniej.

Uczniowie, poddający się egzaminowi wstępnemu do klasy I, przygotowywali się zwyczajnie prywatnie, dla braku wiejskich szkół 4-klasowych. Na te same niedomagania skarżą się zresztą i szkoły polskie. Plan naukowy gimnazyalny domaga się od uczniów, wstępujących do gimnazyum, znajomości języka niemieckiego, którego w szkołach wiejskich nie uczy się.

W ten sposób uniemożliwia się dzieciom włościańskim przystęp do szkół średnich. Należałoby zatem albo zakładać w większych ilościach po wsiach szkoły 4-klasowe, co w praktyce ze względu na fundusze krajowe jest niemożliwe, albo znieść obowiązek nauczania języka niemieckiego w szkołach ludowych, tak miejskich, jak wiejskich i zaczynać naukę języka niemieckiego dopiero w gimnazyum. Według zdania niemal wszystkich nauczycieli języka niemieckiego, nauka tego języka całkiem by nie ucierpiała.

Tych 6 szkół średnich kosztowało społeczeństwo ruskie w ubiegłym roku 104.070 K. Nie wliczono tutaj bynajmniej kosztów amortyzacyi domów. Opłaty uiszczane przez uczniów wynosiły zaledwie 10% wydatków. Ogólnie, jak zaznacza sprawozdanie, ofiary ponoszone przez społeczeństwo ruskie na rzecz prywatnego szkolnictwa ruskiego wynoszą rocznie około 500.000 K. Wziąwszy zaś pod uwagę utrzymanie burs, ochronek, rozmaitych instytutów, można tę sumę podwoić. W roku przyszłym wydatki wzrosną o 55.000 K.

Według preliminarza Krajowego Sojuszu Szkolnego na rok najbliższy potrzeba 183.720 koron.

Suma to ogromna. Ale sumę tę społeczeństwo ruskie złoży. I to świadczy o jego ofiarności i patryotyzmie.

Dotychczasowe sprawozdanie oparte jest wyłącznie na informacyach niejako oficyalnych społeczeństwa ruskiego. Od siebie jednak musimy jeszcze dodać kilka uwag, które nam się nasuwają na podstawie wiadomości zebranych w inny sposób.

Nie będziemy się rozwodzili nad t. zw. gimnazyami w Zbarażu, Busku i Kopyczyńcach. Są to bowiem prywatne kursa gimnazyalne, bez fachowych sił nauczycielskich. Uczą w nich nauczyciele ludowi, księża, akademicy. Zakłady te choć mają swoje zasługi, nie mogą liczyć na prawo publiczności, najpierw ze względu na brak fachowych sił nauczycielskich, a potem ponieważ nie stosują się do normalnych planów obowiązujących w szkołach średnich. Nazywają się gimnazyami tylko eufemistycznie. Niema jednak wątpliwości, że i tu z czasem nastąpi zmiana na lepsze.

G i m n a z y u m w R o h a t y n i e prowadzone jest wzorowo. Kierownik p. Hałuszczyński okazał się siłą bardzo tęgą. Po roku istnienia, budynek dwupiętrowy urządzony wspaniale w pośród kilkumorgowego ogrodu, stanął wyłącznie ofiarnością prywatną. W samym powiecie rohatyńskim i sąsiednich kilkuset księży i chłopów dobrowolnie opodatkowało się na rzecz gimnazyum. Dużo około pomyślnego rozwoju gimnazyum krzątają się dr. Kość Lewicki, ks. Krajczyk i Horodelski. Ponieważ obecny budynek okazał się za szczupły, w najbliższym czasie ma stanąć nowy, kosztem 300.000 kor., do którego stary budynek jako jedno skrzydło będzie dołączony. Zaopatrzenie gabinetów jest bardzo bogate. Nauczyciele, których jednak, nie jak ruskie sprawozdanie powiada, jest kwalifikowanych 14, ale zaledwie kilku, pracują bardzo energicznie, zajmując się młodzieżą dużo poza godzinami szkolnemi.

Kilka burs, jeżeli się nie mylę 5, ułatwia i zamożniejszym i biedniejszym utrzymanie dzieci w Rohatynie. W Rohatynie jest także gimnazyum utrakwistyczne, założone przez gminę i przez nią utrzymywane. Zakład ten jednak mimo, że prosperuje bardzo dobrze, nie cieszy się tem poparciem społeczeństwa polskiego, jakiem otacza zakład ruski społeczeństwo ruskie. Polakom wystarczyło widocznie inicyatywa założenia zakładu, zresztą puszczono go na łaskę losu. Jeden i drugi zakład stoi pod opieką inspektora krajowego dr. Majchrowicza, Polaka.

Gorzej stoi sprawa gimnazyum r u s k i e g o w J a w o r o w i e. Gmina Jaworów zdecydowała się najpierw na założenie gimnazyum utrakwistycznego. Miasto zobowiązało się do 5.000 K. na urządzenie, dla utrzymania dyrektora i nauczycieli. Przez trzy lata kierował gimnazyum prof. Zaremba, ucząc sam języka ruskiego i przedmiotów, wykładanych w języku ruskim Dopiero po założeniu gimnazyum utrakwistycznego postanowili ukraińcy założyć gimnazyum, z językiem wykładowym wyłącznie ruskim.

Gimnazyum to początkowo nie trzymało się planów gimnazyalnych, a kierownikiem jego był niejaki p. Tychoski. Zakład, założony jako konkurencyjny, odrazu rozpoczął swą działalność tem, że uczniowie brali udział w wiecach profesora Dnistryańskiego, a po wiecach wybijali szyby moskalofilom i Polakom.

Nie zmieniło się na lepsze, gdy kierowni-

kiem gimnazyum został emerytowany prof. gimnazyalny Gruszkiewicz, dawniej staro-rusin, który jednak dla miłego zarobku podjął się kierownictwa gimnazyum ukraińskiego. Młodzież rozagitowano przeciw kolegom, uczęszczającym do gimnazyum utrakwistycznego. Cała ich nienawiść skierowała się ostatecznie przeciw kierownikowi, p. Zarembie. Szkalowano go w „Dile“, denuncyowano w Radzie szkolnej.

Po pewnej „prohulce“ młodzież szkolna ruskiego gimnazyum wybiła okna panu Zarembie, którego dwoje dzieci leżały wówczas chore na szkarlatynę. Przerażona żona musiała w nocy uciekać z choremi dziećmi z mieszkania. Zaziębiwszy się, nabawiła się zapalenia płuc i zmarła. Podczas pogrzebu młodzież ruska wyła, stojąc nieopodal, hajdamackie pieśni.

Nieprawdą jest, o czem wspomina dziennik ruski, że ministerstwo zgodziło się już na prawo publiczności i że akta ugrzęzły w namiestnictwie. Przeciwnie, Rada szkolna dla braku sił fachowych, gdyż oprócz kierownika tylko jeden na 10 nauczycieli ma kwalifikacye nauczycielskie, nie mogła postawić wniosku udzielenia prawa publiczności i ministerstwo nie mogło tutaj głosu zabrać. Dowiadujemy się jednak, że mimo to, ze strony ruskiej czynią się starania w Wiedniu, aby gimnazyum ruskie w Jaworowie zostało upaństwowione. Ministerstwo rzekomo już się na to zgadza. Byłoby to w każdym razie ciekawe gimnazyum państwowe, bez ukwalifikowanych sił nauczycielskich.

Ataki prasy ruskiej za nieudzielenie prawa publiczności gimnazyum w Jaworowie zwracają się przeciw drowi Majchrowiczowi, jako inspektorowi tego gimnazyum. Jest to charakterystyczne, że profesorowie ruskiego gimnazyum w Rohatynie podnoszą z entuzyazmem bezstronność dra Majchrowicza, a przed dwoma laty, gdy inspektorom przydzielano pojedyncze zakłady, Liceum ruskie w Przemyślu i Bazylianki we Lwowie rzekomo zwracały się do Rady szkolnej z prośbą, aby ich zakłady hospitował nie kto inny, tylko dr. Majchrowicz.

## Z zaboru rosyjskiego.

### Przesilenie w obozie narodowej demokracyi.

„Goniec“ warszawski, organ frondy endeckiej, zamieszcza w numerze z 19 bm. refleksye na temat przesilenia w stronnictwie narodowo-demokratycznem. Zachowując sobie uwagi w tej sprawie na późniejszy termin, zamieszczamy poniżej opinię „Gońca“. Organ frondy pisze:

„Cztery lata trwało borykanie się szlachetniejszych żywiołów endecyi ze sztabem partyjnym, z jego osobistymi przyjaciółmi i z dość obfitym elementem napływowym członków, którzy pośpieszyli na statek demokratyczno-narodowy dopiero w chwili, gdy kiepskim rachunkiem obliczyli, że statek ów jest dość mocny, dobrych ma sterników i pociągnie nowowkupioną brać ku krainie władzy, zaszczytów i pieczonych gołąbków. Było to kłótliwe, choć anemiczne borykanie się, nie zaś walka mocno zarysowanych programów i prądów samodzielnych. Na walkę nie było wówczas ani chęci, ani, co ważniejsza, energii. Walka zresztą byłaby bardzo utrudniona, bo sztab posiadał przebiegłość i występował nieszczerze; kręcił, robił krok naprzód i cofał się, przyczajał, schlebiał, bądź brutalnie teroryzował, nigdy nie stawiając sprawy jasno, nigdy nie wskazując wyraźnie celu, dokąd partya ma dążyć, jeno mgliste, nieuchwytne widziadła. Sztab zbaczał stale na manowce i krok za krokiem, powoli schodził z gościńca programowego i ideowego na bałamutne ścieżki rzekomo praktyczne i korzystne, które jednak zawsze okazywały się ciernistе i kompromitujące. Ale cel główny sztab osiągnął. Wydawało się na pozór, że partya całkowicie solidaryzuje się ze sztabem.

Jedno było podówczas, przed 4-ma laty, do zrobienia, a mianowicie, że ci wszyscy, którzy zrozumieli karyerowiczowskie popędy sztabu endecyi i wyżej wzmiankowanego elementu napływowego, tudzież apatyę dawniejszych, istotnych pracowników demokratycznych stronnictwa, żeby ci wszyscy, powtarzamy, zerwali ze stronnictwem. Ludzie ci, wziąwszy się do cichej, mrówczej, zdala od widoku i pokiasku świata, pracy, powinni byliby budować wytrwale fundamenty pod gmach nowych ideałów, starając się jednocześnie ideały te rozszerzać żywem i pisanem słowem. To był jedyny środek podcięcia endecyi korzeni, zrobienia z niej wielkiego liczbowo grona akcyonaryuszów „Gazety Warszawskiej“, czy czegoś podobnego — czegoś pozbawionogo szerszych wpływów w społeczeństwie, podstaw i poparcia rzesz demokratycznych i ich bezpośrednich przewodników duchowych.

Endecya, reprezentująca niewielkiej ceny walor moralny, „Gazetę Warszawską“, kilku więcej, niż skromnych pracowników parlamentarnych, nie mogłaby nawet w dziesiątej części wyrządzić tego zła, jakie stale ordynowała społeczeństwu, dzięki temu, że liczono się z nią jako z siłą wcale znaczną, nie tyle z tą jawną, politykującą i nadającą ton na zewnątrz, ile z tą domniemywaną cichą potęgą, pracującą dla ludu i śród ludu, która niestety również w przeważnej części była podówczas fikcyą, sztab bowiem endecki, obawiając się jej wpływów, bezustanku się podkopywał, krępował i pracujące szeregi między sobą różnił.

Ale na tego rodzaju pracę i ciche a wytrwałe oddziaływanie na opinię publiczną nie stać było różnych nadąsanych i dąsających się członków stronnictwa. Jedni uważali za swój obowiązek (a przynajmniej tak mówili) pozostać w stronnictwie, by obecnością swą wpływać uzdrawiająco na nie i nie dopuszczać do szkodliwych działalności. „Sztab nie ośmieli się“ — mówili oni. Oddawna już wiemy, że ich obecność tylko zło zwiększała. Kto znał bliżej sztab endecki, nie mógł się łudzić, że będzie on poniewierał stale swe stronnictwo, okpiwał je i tumanił półsłówkami i niedopowiadaniem, wyzyskując jednak, gdy zajdzie potrzeba, listę swoich stronników, — bo dąsanie będzie rzeczą wewnętrzną stronnictwa, a ilość pokaźna swój wpływ wywrze na zewnątrz.

Innych trzymał w stronnictwie utrwalony podczas rewolucyi pogląd, że jest apolitycznym ten, kto nie należy do partyi politycznej. Nie wytwarzała się jakoś podówczas nowa partya polityczna, siedziano przeto w starej, klnąc i dąsając się. Należano do endecyi poprostu dlatego, żeby posiadać na zewnątrz tytuł na politykа.

Otóż sztab endecki doskonale rozumiał te słabe strony umiłowań opozycyjnie nastrojonych członków stronnictwa i umiał to również wyzyskać dla swoich celów. W głowy swych członków wbił ćwieka solidarności, obowiązującej na zewnątrz i dzięki temu swe wystąpienia umiał przedstawić jako jednolicie popierane przez partyę, w której w rzeczywistości wszystkie szwy oddawna popękały. Do stwarzania bowiem różnych fikcyi sztab endecki miał zawsze prawdziwie tatarskie zdolności.

Gdybyśmy, porzucając przed 4-oma laty stonnictwo demokratyczno-narodowe, zorganizowali partyę, napełniłaby się ona odrazu członkami ówczesnego stronnictwa D. N., niezadowolonymi z działalności sztabu, jego nieszczerości i dążenia całą siłą pary na fale ugodowe, na łono wszelkiego rodzaju Piltzów. My jednak, tak wówczas jak i obecnie, uważalimy, że inne czekają nas zadania. Uważaliśmy, że nie pora na walki partyjne, na wytwarzanie nowych stonnictw, z zasady swej i z musu — ugodowych, że dość, gdy było ich dwa, że przeciwnie potrzebne były inne, pracujące śród ludu i dla niego, niosące mu kaganiec oświaty ogólnej, narodowej i politycznej. Ponadto uważaliśmy za obowiązek wytworzenie publicystycznych placówek, któreby toczyły ideową walkę z pasożytniczem gronem endecyi, wykoszlawiającem myśl i życie narodowe, zatruwającem organizm społeczny miazmatami chorobliwych pomysłów, zaciemniających wytyczne linie polityki polskiej i łączących te ostatnie uczuciowo i programowo z liniami haczykowatemi panslawizmu i starej czy nowej, zawsze jednakowo lubiącej pokłony, ugodowości.

Obecnie opuszczający endecyę członkowie nie mieli dość przenikliwości czy dość hartu, aby to uskutecznić przed kilku laty, dzięki czemu społeczeństwo nasze przeszło wiele bolesnych doświadczeń i było narażone na próby i przykrości, jak np. na akcye Kramarzo-Bobrińskie.

Możemy ubolewać nad tem, że fakt ustąpienia stał się tak późno, musimy jednakże zaznaczyć, że „exodus“ ów należy jeszcze do kategoryi ideowych, że głównemi pobudkami obecnego rozłamu są bądź co bądź poważne pierwiastki ideowe. „Exodusy“ następne będą już niezawodnie tylko na tle wikłających się interesów osobistych i takichże strat, możliwych w endecyi, jak w każdem rozkładającem się przedsiębiorstwie, pozbawionem poparcia klijenteli dla swoich zbyt już tandeciarskich wyrobów“.

## Z caratu.

### Rewelacye Guczkowa.

B. prezes Dumy państwowej, Guczkow, po powrocie ze swej dłuższej wycieczki na Daleki Wschód w rozmowie z przedstawicielami prasy, udzielił wyjaśnień w sprawie osiągniętych przez się „rezultatów“ z tej wycieczki.

Przedewszystkiem p. Guczkow uzasadniał potrzebę i cel swej wycieczki. Na Dalekim Wschodzie dojrzało już zbyt wiele i poważnych spraw, które będą rozpatrywane w Dumie państwowej. B. prezes tedy postanowił na miejscu obeznać się z temi sprawami, zgromadzić odpowiednie materyały i wysłuchać opinii i sądów ludzi miejscowych.

Oczywiście, p. Guczkow nie powiedział wyraźnie, że ma on nadzieję powrotu na stanowisko prezesa Dumy państwowej, lecz to się już rozumie samo przez się. P. Guczkow tedy pragnie stanąć przed plenum Dumy, na sesyi jesiennej, w pełnem uzbrojeniu i tem odzyskać swe stanowisko, grubo zachwiane przez nacyonalistów.

Więc zainteresował się p. Guczkow przedewszystkiem dżumą, która grasowała w najlepsze, gdy swą wycieczkę rozpoczął i dużo poświęcił uwagi gospodarce kolei Wschodnio-Chińskiej, tudzież warunkom handlu rosyjskiego w Mandżuryi północnej.

Z kolei rzeczy przez czas dłuższy badał sprawę budownictwa fortecznego we Władywostoku, co się tłumaczy faktem, że Guczkow przez czas długi był jednym z gorliwszych członków i prezesem dumskiej komisyi obrony państwowej.

Na koszta umocnienia Władywostoku, jak wiadomo, Duma państwowa wyasygnowała poważne sumy. W Chabarowsku i innych punktach zwracał uwagę eks-prezes Dumy na organizacyę instytucyi Czerwonego Krzyża, celem wyjaśnienia ich odpowiedniości na wypadek wojny.

Jedną z ważniejszych spraw, jak to przyznaje p. Guczkow, była sprawa budowy kolei Amurskiej, na budowę której Duma w swoim czasie bardzo nalegała, żądając jej przyspieszenia. Stwierdzono, że prace są prowadzone z wielkim pośpiechem, pomyślnie, bez przekroczenia właściwych kredytów i — co również jest bardzo ważne — przy pomocy rąk roboczych rosyjskich.

Dlaczego p. Guczkow pominął milczeniem sprawę używania dużej ilości robotników chińskich przy fortyfikacyach we Władywostoku — stanowi jego tajemnicę.

Na zakończenie składa p. Guczkow dobre świadectwo intendantom syberyjskim. P. Guczkow stwierdza, że rewizya senatora Medema z jednej, a wysiłki głównego zarządu intendantury z drugiej strony, zdążyły już wydać „pożądane rezultaty“ w kierunku uczciwszego obsługiwania armii.

## Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

### Odczyt prof. Ciesielskiego.

Zapowiedziany na wczoraj na godzinę 10 rano wykład prof. uniwersytetu lwowskiego Ciesielskiego, obudził ogromne zainteresowanie. Już od godziny wpół do 10-tej tłumy uczestników Zjazdu zalegały schody i wejście do sali Kopernika, gdzie odbywało się od g. 8 po-

siedzenie innej sekcyi. Ostatecznie zakończyło się posiedzenie jedno, a rozpoczęły się obrady sekcyi botanicznej. Przewodniczył prof. Krzemieniewski.

Prof. Ciesielski stanął na estradzie i odczytał rzecz p. t.:

„Od czego zależy tworzenie się osobników tak męskich, jak żeńskich u roślin, zwierząt i ludzi“.

Po wstępie, w którym prelegent objął dotychczasowe w tym kierunku hipotezy, przeszedł on do właściwego tematu.

Przed laty już rzecz zbadał i sprawdził ją na koniach, psach i ludziach. Przez lat 33 wahał się z ogłoszeniem szczegółów, z „obawy przewrotu“; w dyskretny sposób dawał tylko rady swoim przyjaciołom i krewnym. Gdyby chciał odnieść z tego korzyść materyalną, byłby zrobił fortunę. Ale tego uczonemu czynić nie wolno. Ostatecznie postanowił rzecz odsłonić na obecnym Zjeździe.

W r. 1871 rozpoczął we Wrocławiu doświadczenia z konopiami. Przy rzadkim zasiewie otrzymał więcej osobników męskich, przy gęstym — więcej żeńskich. W roku 1873 ponowił te doświadczenia we Lwowie, siejąc w różnem świetle na miejscach, wystawionych na południe lub na północ, jednak bez rezultatu.

W roku 1870 w ogrodzie botanicznym urządził pole dla doświadczeń biologicznych i fizyologicznych. Na każdą grządkę dał inny nawóz, koński, świński itd. Obsiał potem grzędy konopiami. Żadnego wybitnego wpływu nawozu nie zauważył. Dalsze doświadczenia czynił w r. 1875 w swoim ogrodzie na Łyczakowie. Przyszedł do przekonania, że różnica płci musi już być w nasieniu spowita, zaczął więc zapładniać pyłkiem codziennie jedne rano, drugie wieczór zarodniki żeńskie. Pokazało się, że czas zapłodnienia (o wschodzie słońca lub przed zachodem) wywiera wybitny wpływ. Przy zapłodnieniu przed zachodem słońca — było 92 procent osobników żeńskich.

W roku 1878 czynił dalsze doświadczenia; zapylał świeżym pyłkiem, a wtedy otrzymywał prawie wszystkie osobniki męskie, a żeńskie, gdy zapylał pyłkiem starym. W r. 1878—1880 podjął referent doświadczenia z królikami i psami. Tutaj przedstawił profesor Ciesielski kilka interesujących przykładów z tych doświadczeń. Doszedł on do ujednostajnienia tego prawa, że gdy była kopulacya z samcem, który od dłuższego czasu nie spółkował, rodziły się samice, w przeciwnym razie rodziły się samce. Czynił dalej doświadczenia na krowach, nieraz jednak musiał uciekać przed chłopstwem, nie uznającem jego zamiarów. (Wesołość).

Te doświadczenia robił także na ludziach; czynił to dyskretnie, podając nawet pigułki homeopatyczne i t. p. W ten sposób ustalił fakt, że nasienie świeże (młodych) daje płeć męską, stare żeńską. — Łączy się z tem spostrzeżenie, że zapłodniki świeże poruszają się szybko, starsze zapłodniki — słabiej. To samo prawo odnosi się do pszczół.

Przed kilku tygodniami ogłosił prof. C. znany kryptogram, który stał się nawet powodem, że wystąpiono przeciw niemu z przedwczesnemi wycieczkami. A jednak kryptogram zawierał prawdziwe fakta, aczkolwiek podane były pewne litery, aby publiczność nie zgadła prędzej, zanim rzecz będzie poruszona na Zjeździe naukowym. Wprawdzie pewien rabin lwowski oświadczył prelegentowi, że na podstawie kabalistycznej kryptogram odczytał, ale to nieprawda. (Wesołość).

Treści kryptogramu prelegent nie podaje.

Prelegent konstatuje dalej znany fakt, że im w społeczeństwie większa chwilowo przewaga samców, tem rzadziej rodzą się samcy, im mniej samców, tem więcej może być zapłodnień i znowu więcej będzie samców. Znaną jest rzeczą, że w czasie długich wojen rodzili się głównie chłopcy.

### Dyskusya.

Prof. Nussbaum oświadcza, że prof. Ciesielski nie powiedział nic nowego, tylko starał się spopularyzować znane poglądy Diesinga.

Prof. Ciesielski protestuje przeciw temu twierdzeniu; Diesing nie mówi nic o zapłodnieniu, ale o jajach.

Pofesor Siedlecki również konstatuje, że profesor Ciesielski nie przedstawił żadnej nowej teoryi. Mowca powołuje się na badacza Morgana.

Profesor Godlewski i profesor Raciborski stoją na tem samem stanowisku.

Profesor Ciesielski odpowiada, że prosi wszystkich oponentów, aby te same łatwe doświadczenia poczynili, a wtedy przekonają się, że jego twierdzenia nie są fikcyą, ale są prawdą. Mowca przeprasza, ale nie może zmienić swego zapatrywania.

Przemawiał jeszcze profesor Kadyi, poczem profesor Godlewski zgłosił następującą rezolucyę:

„Zjednoczone sekcye nauk biologicznych protestują przeciw temu, aby w przyszłości ogłaszane były w pismach codziennych, lub co gorzej, kryptogramami, kwestye naukowe, zanim nie znajdą miejsca w pismach lub na zjazdach naukowych“. (Głośne oklaski).

Przewodniczący stwierdził przyjęcie rezolucyi.

# KRONIKA

**Kalendarzyk:**

Dziś: 21. Rzym.-kat. Praksedy.
„ 8. Gr.-kat. Prokopya.

— **Tombola na cele T. S. L.** W niedzielę odbędzie się na Jarmarku wyrobów krajowych wielka tombola jarmarkowa. Główna wygrana: Srebrna cukierniczka w stylu zakopiańskim. — Ciągnienie o godz. 6 m. 30 wieczorem.

— **Popierajmy nasze placówki.** Jedną z najsympatyczniejszych instytucyi, powstałych w ostatnich czasach, jest polska bursa rękodzielnicza im. Dekerta. Założona przed kilku laty staraniem obecnego prezydenta miasta p. Neumana, stale rozwija się wraz z pokrewnemi bursami im. św. Stanisława Kostki i Ligi pomocy przemysłowej przyczynia się niewątpliwie do przysporzenia naszemu krajowi dzielnych w przyszłości pracowników i pionierów polskiego rękodzieła. Instytucyi tej winno społeczeństwo polskie przychodzić zawsze z pomocą i dlatego z sympatyą powitać należy festyn, który urządza komitet mieszczan na dochód bursy im. Dekerta dnia 6. sierpnia na placu Powystawowym. „Ambicyą naszą jest, mówił zagajając posiedzenie komitetu p. prezydent Neuman, by bursa nasza już w bieżącym roku liczyła 100 wychowanków“. Szczęść więc Boże! Oby takich ambicyi było jak najwięcej i na wszystkich polach pracy społecznej, a wtedy nie będziemy trwożnie spoglądali w przyszłość, ale świadomie dążyć będziemy do podniesienia ekonomicznego, kulturalnego i politycznego naszego narodu. Wybrany komitet festynowy rozpoczął od wczoraj swoją pracę pod przewodnictwem p. dyr. Józefa Białyni-Chołodeckiego i należy spodziewać się, że festyn rękodzielniczy, na którego protektorkę uproszono p. prezydentową Neumanową, będzie pierwszorzędną atrakcyą obecnego sezonu, a poparty przez społeczeństwo lwowskie, przysporzy potrzebnych funduszów zarządowi bursy.

— **Bal z roku 1807.** Wynik z szeregu widowisk „Balu z r. 1807“, urządzonych na dochód sanatoryum w Żabiu dla dzieci, zagrożonych gruźlicą i częściowo na dochód „Towarzystwa walki z gruźlicą“, dochodzi do kwoty 10.000 K. Dokładne obliczenie może być dokonane dopiero wówczas, gdy inwentarz przez komitet sprawiony, zostanie definitywnie spieniężony. Inwentarz ten, wartości około 2.000 K., składający się z mundurów, broni etc., pragnie komitet odstąpić przedewszystkiem sympatycznej instytucyi teatrów ludowych i dopiero, gdyby z jakiegokolwiek powodu przyjęcie efektów tych przez to Towarzystwo nie mogło nastąpić, będzie komitet starać się odsprzedać efekty te teatrom miejskim we Lwowie i w Krakowie. — Wówczas dopiero będzie można podać rzeczywistą cyfrę dochodu. Uzbierana dotąd gotówka złożona jest na książeczce wkładkowej.

— **Festyn i wieczór świętojański** na placu powystawowym w sobotę dnia 22. b. m., urządzany przez zjednoczone Towarzystwa artystyczne i komitet Jarmarku, zapowiada się niezwykle interesująco. Główną atrakcyą dla publiczności będą zapewne „Pochodnie, ale nie Nerona“. Chór odśpiewa między innymi utworami walc jednego z najmłodszych muzyków polskich, umyślnie skomponowany na sobotni festyn. Lwowski „Chór akademicki“, zawsze tak sympatycznie oklaskiwany przez słuchaczy, przed rozpoczęciem objazdu po galicyjskich miejscach klimatycznych i zdrojowych, wykona szereg pieśni. Nadto przygotowuje komitet liczne niespodzianki, a wzorowej organizacyi festynu dopomaga z zapałem obecny władca placu powystawowego, komitet Jarmarku krajowego.

— **Wenecya bez wody.** Już przed kilku dniami spostrzeżono w Wenecyi uszkodzenia w przewodach wodociągu na Giudeca, tudzież na wyspie, a chcąc je naprawić, zamknięto wodociąg na kilka godzin. Podczas robót około naprawy stwierdzili chemicy miejscy, że w rurach znajduje się sól morska. Sądzono, że będzie to można rychło usunąć, zawiedziono się jednakowoż, gdyż woda miała coraz większą ilość soli, aż wreszcie stwierdzono, że główna rura pękła. W ten sposób całe miasto zostało pozbawione wody.

Ludność radzi sobie wodą ze studzien domowych, ale jakiego rodzaju są te studnie, dowodzi rozporządzenie magistratu, że wody tej nie wolno pić bez przegotowania. Zdaje się, że z braku wody do kotłów wiele okrętów pomiędzy Lido a Wenecyą przestanie kursować. Z okolicy dowożą wodę w beczkach. Miasto udało się nawet o dostarczenie wody do Medyolanu. Przypuszczają, że może powiedzie się do dwóch dni szkodę naprawić; tymczasem jednak wiele obcych opuszcza Wenecyę. Zarząd marynarki wojennej oddał do użytku ludności studnie przy arsenale, a nawet zapasy wody, znajdujące się na okrętach. Studnie są w oblężeniu. — Zwłaszcza na Lido jest położenie krytyczne, tam bowiem już od pierwszej chwili przestał wodociąg funkcyonować. Po klęsce cholery, przyszła klęska wodociągowa, a wiadomo, że od dobrej wody zależy stan zdrowotny mieszkańców.

Pęknięcie rury wodociągowej stało się dla miasta i dla Lido klęską. Władze starają się o ile możności zapobiedz tej klęsce przez sprowadzanie okrętami cysternowemi wody z różnych miast. Także wagony z cysternami przywożą wodę z ostatniej stacyi kolejowej przed Wenecyą Ancony i innych miejscowości. — Wodę tę roznoszą po mieście i rozdają mieszkańcom.

Wielkie hotele wysyłają własne łodzie do Maestre i Ancony po wodę. Nurkowie i technicy pracują bez wytchnienia nad naprawą wodociągu. Przed niedzielą jednak naprawa nie będzie uskuteczniona.

Brak wody, zwłaszcza podczas obecnych wielkich upałów, daje się ogromnie odczuwać.

— **Kongres nauczycieli tańców.** We środę odbył się w Wiedniu w sali hotelu „Monopol“ drugi kongres tancmistrzów, pod przewodnictwem prezesa międzynarodowego związku tancmistrzów p. Knolla z Hamburga. Na kongres przybyło 23 delegatów z Ameryki, przybyli też delegaci z Anglii, Francyi, Włoch, Rosyi, Holandyi, Szwajcaryi, Niemiec i wszystkich krajów koronnych Austryi. Z miejscowych dygnitarzy przybyli wiceburmistrz dr. Porzer, poseł dr. Heilinger, starszy komisarz dr. Schwarz i inni. Na początku kongresu wysłano telegram z hołdem do cesarza. O położeniu austryackich nauczycieli tańców referował p. Viola. Sprawy natury ogólnej omówili w referatach pp. Schaller, Hensehel, Reit, Engelhardt i Schmidt.

Czysto fachowe sprawy... odtańczono. Celem ujednostajnienia mianowicie nauki i sposobu tańczenia kilku nowych tańców, odtańczono je wzorowo na kongresie. Najbardziej podobał się obecnym „boston“, odtańczony na angielski sposób przez p. Crompten z Londynu. Na drugi dzień odbył się wspólny bankiet i złożenie wieńców pod pomnikiem Straussa i Lannera w parku ratuszowym.

— **Zmarli** 21 lipca 1911: Grabscheid Eisig, właściciel realności, l. 85; Majblum Marek, subjekt, l. 18; Szajnowski Antoni, dozorca do-

mu, l. 33; Wieczysta Antonina, krawczyni, l. 21; Filipczak Franciszek, uczeń tapicerski, lat 21; Kinasz Orest, zarobnik, l. 25; Englers Zofia, kasyerka, l. 19; Worobij Iwan, rolnik, lat 53; Jabłoński Jan, robotnik, l. 34; Malinowski Józef, furman, 40 lat.

### Artystyczna.

— **„Bania“**, scenka lit.-art., zaproszona przez tamtejszych obywateli, urządza w sobotę 22 b. m. „Wesoły Wieczór“ w Borysławiu, a następnego dnia w Stryju. Specyalnie do warunków tamtejszych dostosowany program i ustalona opinia „Bani“, zapewniają młodej scence powodzenie także na prowincyi.

— **Z opery lwowskiej.** Dyrekcya opery lwowskiej zaangażowała p. Eugenię Pisarską jako śpiewaczkę operową do ról dramatycznych. Artystka kształciła się w Krakowie, w szkole prof. Marso.

#### Repertuar operetki poznańskiej.

Śniatyn. Sobota 22. lipca „Hrabia Luksemburg“. Niedziela 22. lipca „Księżniczka Dolarów“.

Kołomyja. Poniedziałek 24. lipca „Krakowiacy i Górale“. Wtorek 25. lipca „Księżniczka Dolarów“. Środa 26. lipca „Wesoła Wdówka“. Czwartek 27. lipca „Dziewczę z laleczką“.

#### Repertuar „Teatru Nowego“ (Gródecka 2).

Piątek: „Dwaj złodzieje“.
Sobota: „Dwaj złodzieje“.
Niedziela: o 4 popoł. „Krowoderskie zuchy“.
„ 8 wiecz. „Radca prowincyonalny we Lwowie“.

---

**Druga podróż austryackich sędziów, adwokatów i notaryuszów na morze Śródziemne 2—19 sierpnia.** Dowiadujemy się od komitetu tej podróży, do którego prócz wymienionych już poprzednio członków, pp.: radcy dworu Edwarda Kränzla, radcy sądu krajowego dr. Leandra Rappa i adwokata dr. Alberta Weingartena przystąpili jeszcze p.: prezydent senatu dr. Fryderyk Ploj, prezydent trybunału administracyjnego dr. Kampfmüller-Pluschk i radca dworu dr. Jan Babnik — iż wskutek zaniepokojenia wśród uczestników podróży, wywołanego wypadkami cholery w Konstantynopolu i Smyrnie, zmieniono nieco kierunek podróży. Odwiedziwszy, jak pierwotnie było postanowione, Tryest (odjazd 2 sierp.) Raguzę, Korfu, Katakolon, Olimpię i Ateny, udadzą się podróżni na Santorin, Kretę, Trypolis, Sousse, Kairouan, Tunis i Maltę do Kotoru (Cattaro) i Tryestu, gdzie stosownie do programu, dnia 19 sierpnia ukończy się podróż. Zmianę tę w programie, wywołaną niekorzystnymi warunkami zdrowotnymi w Konstantynopolu i Smyrnie, przyjęli uczestnicy podróży z wielkiem zadowoleniem zwłaszcza, iż przez wstawienie w program odwiedzin Trypolisu, Sousse z wycieczką koleją żelazną do świętego grodu muzułmanów Kairouan, Tunisu, Kartaginy i Malty, program raczej został rozszerzony, niż uszczuplony. Zgłoszenia na wolne miejsca po 400 kor., łącznie z kosztami wycieczek na ląd i wszelkimi wydatkami ubocznymi, przyjmuje Austro Amerikana, Wiedeń. II. Kaiser Josefsstrasse 36, gdzie również udziela się z całą gotowością w tej mierze wyjaśnień.

---

## Echa letnie.

### Iwonicz.

Ponieważ Iwonicz stał się w tym roku ogromnie modnym — nie będzie od rzeczy, jeśli garść spostrzeżeń i ostrzeżeń rzucę pod adresem publiczności. Zjazd gości swoich i z zagranicy jest obecnie tak olbrzymi, że setki rodzin instaluje się po domach łazienkach i strychach prowizorycznie; przepełnione wszystkie wille zakładowe i wiejskie domy.

Obydwa nowo otworzone pensyonaty „Ustronie“ i „Zofiówka“ pomieścić gości nie mogą. — „Ustronie“ zwłaszcza otworzyło gościnne podwoje i stara się przytulić, gdzie tylko kąt znajdzie, bezdomnych przyjezdnych, wszystkie pokoje gościnne, jadalnia i werandy nawet zamieniono w nocy na sypialnie.

Mnóstwo osób nie znajdując pomieszczenia sypia w dorożkach — oraz na ławkach na deptaku.

Zarząd Zakładu zdrojowego jest w rozpaczy; dzieją się sceny, gdzie żandarmerya musi używać swej powagi — bo kancelarya Zarządu zdrojowego wprost w oblężeniu, — każdy domaga się, by dano mu bodaj jakiś kąt, aby przez noc miał dach nad głową, lecz trudno pomieścić olbrzymi napływ kuracyuszy. Zarząd Zakładu zdrj. powinien stanowczo zaradzić temu i przeciąć napływ gości rozesłaniem komunikatów po wszystkich pismach, by wstrzymano się z przyjazdem do III. sezonu.

Przecież nie powinno się z egoistycznych pobudek milczeć i pozwalać rodzinom całym zjeżdżać dziesiątki mil po to, by nie mając nawet dla chwilowego odpoczynku z uciążliwej podróży gdzie głowy położyć, naraziwszy się na wielkie koszta i niewygody, wracać z powrotem do domu z przekleństwem na ustach. U nas panuje zawsze w podobnych razach albo straszne „bezhołowie“, albo też dziwne lekceważenie publiczności, — a to odstręcza od naszych uzdrowisk nawet najlepiej usposobionych ludzi.

Życie wre tu i kipi, na spacerach i deptaku aż czarno od mrowia ludzi; — czyż nie wartoby wobec tego pomyśleć, by dać tym tłumom spragnionym wytchnienia po pracy, do jakiej zaprzęga ich jarzmo obowiązków całorocznych — oprócz świeżego powietrza, wody, wprost cudownej iwonickiej, — jeszcze bodaj trochę rozrywki i przyjemności! Sala balowa świeci pustkami, p. Mazurkiewicz strzeże jej czystości, jak oka w głowie, dlatego też nie chętnie jej użycza na przedstawienia i widowiska oraz zabawy, obawiając się, by nie zdeptano mu posadzki.

Mimo napływu gości nudy szalone, każdy po wysłuchaniu krótkiego popołudniowego koncertu zakładowej orkiestry, spieszy do swoich czterech ścian i nie wie, jak zabić nudy wieczorne. Deszcz, który skrapia od czasu do czasu deptaki, urozmaica nam jedynie czas w Iwoniczu.

Czyż nie byłoby rzeczą wskazaną, aby w miejscu kąpielowem miał stałe locum na czas sezonu jakiś teatr? Tu mają nawet budynek nazwany szumnie „Teatrem“, lecz chęć zysku zabiła w kierownikach uzdrowiska tutejszego lepsze porywy, — urządzono tam bowiem tanie mieszkania, lękając się wszelkiego „nowatorstwa i postępu“, tłumią każdy objaw zdrowszej myśli podniesienia uzdrowiska kosztem choćby kilkuset koron, „sparsystem“ wziął górę ponad wszystkiem, a szkoda, iż tej zasadzie hołduje i rodzina hr. Załuskich, właścicieli Iwonicza, bo złym jest doradcą ten, kto dba jedynie o zyski chwilowe, nie myśląc o podniesieniu naszych miejsc kąpielowych na przyszłość.

Gdyby Iwonicz w innych był rękach, stworzonoby tu jedno z uzdrowisk światowej sławy, gdzie płynęliby kuracyusze z dalekich ziem obcych i sławę polskich wód po całym świecie roznieśli — lecz bogate dary przyrody jakby na urągowisko dostały się w ręce nieudolne.

O innych rzeczach również dałoby się wiele powiedzieć — drożyzna wielka — a brak pomieszkań, lepiej urządzonych. Nawet to, co nazwą „pensyonatów“ ochrzczono, ma tak prymitywnie urządzone pokoje, że osobom, znającym „zagranicę“, — trudno się dostosować do nich.

O artykuły spożywcze nadzwyczaj trudno — a tym, którzy zapragnęliby prowadzić kuchnię na własną rękę, grozi brak uzyskania choćby od czasu do czasu odrobiny mięsa.

Jedyny rzeźnik terroryzuje publiczność, nie dość, że nastarczyć nie może wielkiemu zapotrzebowaniu, żąda wprost okupu od gości, chcących za drogie pieniądze nabyć parę funtów mięsa. Komisya zdrojowa nie uznaje za stosowne utworzenie kilku nowych jatek, wówczas na mocy wzajemnej konkurencyi zyskałoby się i większy zasób mięsa i ceny tańsze.

Lecz głosy publiczności i jej skargi — to głos wołającego na puszczy.

A szkoda — bo Iwonicz przez utworzenie pensyonatów poszedł znacznie w górę i uzyskał sympatyę publiczności, skoro tak z miejsca zaszczyciła go olbrzymim napływem, trzeba tylko umieć rozwinąć te dobry strony uzdrowiska i dopomódz mu do rozwoju, a nie tłumić w zarodku już rzeczy dobrych i pożytecznych. Na to potrzeba trochę dobrych chęci u osób, stojących na czele uzdrowiska i pojmujących dobro i sławę całego kraju nie ze strony egoistycznej — zysków chwilowych.

*Kuracyusz.*

---

## Z Bukowiny.

△ **Czerniowce.** (*Utonięcie dwóch chłopców w Prucie*). Wczoraj po południu młody chłopak, roznosiciel obwarzanków z zawodu, kąpiąc się w Prucie po stronie Zuczki wpadł w głębię. Trzynastoletni uczeń szkoły realnej w Czerniowcach widząc to, pospieszył mu na pomoc. Tonący jednak, bliski już śmierci, objął kurczowo rękoma swego zbawcę w ten sposób, że pociągnął go również na głębinę i obaj nieszczęśliwi utonęli.

Oba trupy przywieziono do Czerniowiec, a to ucznia szkoły realnej do domu jego ojca, mieszkającego przy ul. Mostowej, drugiego zaś zwłoki, których identyczności dotychczas nie było można stwierdzić, przewieziono do trupiarni.

△ **Ickany.** (*Ujęcie 4 morderców w Ickanach*). Ostatnimi czasy stały się stosunki w okolicy Ickan wysoce niepewne; obok szeregu napadów, kradzieży etc. w przeciągu dwóch tygodni ostatnich zdarzyły się nadto dwa wypadki morderstwa, sprawców zaś ująć się nie udało. Dopiero wachmistrzowi żandarmeryi Eugeniuszowi Aplowi udało się wśród ciężkich bardzo warunków i wprost z narażeniem własnego życia, ująć 4 morderców, a to Teodora Romana i jego synów Iwana, Eliana i Eudokima ze wsi Lipoweny-Mittoka i dostawić do sądu suczawskiego. (O morderstwie we wsi Lipoweny donieśliśmy onegdaj w „Gazecie Wieczornej“)... Ten sam ruchliwy wachmistrz jest na tropie innego jeszcze mordercy nazwiskiem Barbalatro, którego ujęcie jest tylko kwestyą czasu.

---

## NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

# EKONOMISTA.

## Telefony w Galicyi.

I.

Telefon, najmłodsza komunikacya, zdobył sobie już równouprawnienie z innemi komunikacyami, a w życiu przemysłowem uzyskał stanowisko uprzywilejowane. W Europie zachodniej i środkowej najbardziej rozszerzył się w Niemczech, Francyi, Szwecyi, Norwegii, Anglii itd., a na szarym końcu — w Austryi.

Przemysł i telefon w Galicyi równomiernie dotrzymują sobie kroku: najpierw ich nie było, a w ostatnim niecałym lat dziesiątku rozwijają się nagle.

Omawiając telefony międzymiastowe w Galicyi, należy wpierw parę słów poświęcić ich ogólnej długości, oraz jakości. O ile tedy ogólna długość naszych linii międzymiastowych telefonicznych jest znikomo mała, o tyle jakość jest zadowalniająca.

Objaw ten nie jest wcale zasługą dobrej woli rządu względem Galicyi, lecz jedynie zasługą technicznego doświadczenia, nabytego w innych krajach w czasie, kiedy jeszcze o telefonach w Galicyi nie myślano. Jest to jedyne może doświadczenie na tem polu, nie naszym kosztem nabyte.

Kraje w państwie uprzywilejowane, w których najpierw budowano linie telefoniczne, posiadają wielką ilość (prawie połowę) linii międzymiastowych o drucie grubości 2 mm. U nas takich linii jest zaledwie kilka i to bardzo krótkich. Mamy przeważnie linie o drucie 3 mm. i 4 mm., a nawet o 5 mm. Tych ostatnich jest bardzo mało nawet w całej Europie, a zaledwie dwie mają grubość 6 mm.

Ujemną stroną cienkiego drutu jest to, że na większe odległości rozmów prawie nie słychać.

Ilość linii międzymiastowych w Galicyi wynosi obecnie 31. Łączą one główne miasta i centra ekonomiczne w kraju między sobą i z Wiedniem (2 linie).

Ponadto można z Galicyi mówić z Pragą, a nawet z Berlinem, ale ponieważ nie są to linie bezpośrednie, więc uzyskane połączenie wobec nawału zgłaszanych z różnych stacyi rozmów, napotyka stale na olbrzymie trudności.

Można także mówić z Pesztem via Wiedeń, z czego, o ile kto naprawdę chce mówić, z tego samego powodu nie może z reguły korzystać.

Między Galicyą a Węgrami, na całej długiej granicy niema żadnego połączenia telefonicznego.

W sprawie tej zdałoby się zwołać konferencyę przedstawicieli lwowskiej dyrekcyi poczt i telegrafów i graniczących z nią dyrekcyi poczt peszteńskiej, koszyckiej i preszburskiej, a nadto przedstawicieli przemysłu i handlu, ażeby omówić, którędy należy przeprowadzić połączenia Galicyi z Węgrami.

Niema również żadnego połączenia do Rosyi; w tem jednak wina po stronie Rosyi, która z wyjątkiem międzymiastowych linii Petersburg-Warszawa i (świeżo) Warszawa-Łódz, innych nie posiada, a połączenia z granicą austryacką dopuścić nie chce. Wobec zaczynającego się ożywienia eksportu do Rumunii, przydałoby się już teraz połączenie telefoniczne także i z tym krajem.

Przed zagranicznemi połączeniami telefonicznemi należało omówić krajowe, lecz tym poświęcimy za to więcej słów w następnym artykule.

Wymienione linie telefoniczne nie łączą dotąd wszystkich lokalnych sieci telefonicznych w kraju między sobą. Ma to nastąpić dopiero z uskutecznieniem głównego programu międzymiastowych budowli telefonicznych za lata 1911 i 1912.

Na razie od biedy zadawalającym jest stan linii telefonicznych wzdłuż dawnej kolei Karola Ludwika z liniami i sieciami na południe od niej.

Podole całe jest jeszcze dotychczas prawie bez telefonu (linia Lwów-Zaleszczyki z licznemi odgałęzieniami dojdzie do skutku dopiero w r. 1912).

Częściowo zapomniane co do budowli telefonicznych są także nasze miejscowości klimatyczne. I tak Kosów, „polski Meran“, ani wogóle cały ten zakątek, niema dotąd wcale telefonu. Począwszy od Delatyna do Woronienki rozsiane są miejscowości klimatyczne, w których mieszka do 50.000 letników rocznie — bez śladu telefonu. Ten sam los dzieli Skolszczyzna i połać kraju pomiędzy Sanokiem a Samborem.

W powiecie rawskim, sokalskim, cieszanowskim, kamioneckim, na północ od Dębicy, Tarnowa i Rzeszowa ani słychu o telefonie. Istnieją przemysłowe miasta i miejscowości w Galicyi jak Kałusz, Bolechów, Dolina, Krechowice i wiele innych, które dotychczcs nie mają telefonu.

Gdzież wina tego zaniedbania?

W każdym razie poza krajem, bo ani nasza reprezentacya w Wiedniu, ani lwowska dyrekcya poczt i telegrafów, ani korporocye handlowe i przemysłowe, jak Izby i Związek fabryczny nie mogą obciążyć nią swego sumienia.

Wina leży w tem, że na telefony w Galicyi nieraz brak funduszów, gdy są one na telefony w innych krajach. *T. M.*

## W sprawie wyższych szkół handlowych.

W jednem z wiedeńskich bardzo poważnych czasopism ekonomicznych, znajdujemy ciekawy artykuł o szkolnictwie handlowem. Między innemi poświęca autor wiele uwagi kwestyi najwyższych szkół handlowych w Austryi i, o ile z wywodami jego niezupełnie się zgadzamy, o tyle jednak dla wielu innych ciekawych myśli, przytaczamy niektóre ustępy artykułu.

„Dalsza kwestya dotyczy t. zw. wyższych szkół handlowych, których jednak (wyjąwszy w pewnym zakresie akademię eksportową) szczęściem dotąd nie mamy i od których mimo wzorów zagranicznych, albo co więcej z powodu tychże — oby nas dobre losy po wszystkie czasy uchroniły. I w istocie wielu ludzi w praktyce doświadczonych dzieli to dziś prawie bezbożne zdanie. Niestety jednak z drugiej strony wiele tutejszych korporacyi przemysłowych, izb handlowych i t. d. nie zajęło dotąd stanowiska przeciw stworzeniu u nas szkół handlowych wyższych — zapewne ze względu na Niemcy. Chce się bowiem zacofania Austryi na polu rozwoju ekonomicznego szukać po części w braku tych szkół. Gdybyśmy nie byli zacofani na żadnem innem polu, moglibyśmy być spokojni, jednak trzeba stanowczo raz podnieść, że dotąd nie spełniły wyższe szkoły handlowe nawet w najmniejszym zakresie swego zadania. Pozwalam sobie nadto na sąd, że one nigdy też tego zadania nie spełnią, ponieważ kandydatów kwalifikowanych na te posady, na jakie ich wykształcić zamierzały, nigdy nie będą w stanie dostarczyć.

Tego samego zdania było także wiele miarodajnych osób za granicą, z powodu jednak nazbyt głośnej agitacyi pod znakiem "jak najwyższej oświaty“, nie usłuchano tego zapatrywania. A przecież przy ocenianiu wielkiej wartości wyższego wykształcenia dla dzisiejszego kupca, musi każdy przyznać, że nonsensem jest wstępować w ten najpraktyczniejszy ze wszystkich zawód w wieku lat 23 (tak długo studya ogółem trwają), w zawód, który tylko w młodych latach można zacząć. Upojeni korzyścią wyższych studyów, „starzy panowie“ korporacyi studenckich, którzy przypisują sobie niesłychaną wyższość od innych swych młodszych, ale w praktyce o wiele tęższych biurowych kolegów, nie nadają się do praktycznego zawodu wcale, są co więcej elementem dezorganizującym, którego każda firma, każdy instytut jak najprędzej będą się starały pozbyć.

Zwłaszcza niemieckie wyższe akademie handlowe, nie chcąc w niczem ustępować innym wyższym zakładom naukowym państwa, wytworzyły już na swym gruncie ładne kwiatki w postaci bijących i niebijących, narodowych, antysemickich i innych t. p. organizacyi. Zjawiska te chyba nie bardzo zachęcają Austryę do zakładania tych instytutów i u nas, gdzie zwłaszcza nieszczęsne stosunki narodowościowe mogłyby wydać jeszcze gorsze owoce i naszą młodzież handlową zupełnie zdemoralizować. To też pomimo gwałtownej agitacyi za założeniem takich szkół u nas, nie objawia zarząd naukowy wiele chęci po temu, mając zwłaszcza na uwadze, że jeżeli gdzie, to najmniej na tem polu należy dopuścić do jakichkolwiek zatargów narodowościowych.

Nie przez wyższe szkoły handlowe, odsuwające wstąpienie do praktyki o najmniej lat 6, można osiągnąć bezsprzecznie konieczne dla dzisiejszego kupca wyższe wykształcenie handlowe. Znakomitym wydaje mi się ten rodzaj edukacyi, jaki stosuje większość młodych ludzi w Anglii i w Ameryce, którzy w wieku około lat 16 wstępują do kantoru, uczęszczając jednak przy tem na kursa wieczorne, i dopiero po kilku latach praktyki zapisują się znów do wyższych szkół. To samo mogłoby być i u nas. Po zdobyciu kilku lat praktyki obok kursów popołudniouych lub wieczornych, powinna nasza młodzież wstąpić znowu na jeden lub dwa lata do jakiejś szkoły wyższej, bądź w kraju, bądź za granicą (nie musi to być zaraz wyższa akademia handlowa), i to bez potrzeby składania egzaminów i innych, mniej lub więcej szkodliwych nabytków uniwersyteckich. Szkołą taką może być, jak się to dzieje zagranicą, handlowy fakultet przy politechnice lub uniwersytecie istniejący. Że się z takich studyów z o wiele lepszym wynikiem korzystać będzie, mając za sobą kilka lat praktyki, przyzna to każdy. Że dalej taka przerwa naukowa dla zaczętego już zawodu praktycznego nie będzie żadnej stanowić szkody, także jest jasnem. Strata ta bowiem znakomicie będzie pokrytą nabytem w tym czasie wyższem fachowem i ogólnem wykształceniem.

Tyle ów autor. Jak wspomnieliśmy wyżej, nie ma on we wszystkiem słuszności. W każdym razie wobec wzmożonego u nas w ostatnich miesiącach ruchu za upaństwowieniem i zmodernizowaniem jedynej istniejącej w Austryi wyższej szkoły handlowej, t. j. akademii eksportowej, należałoby się nad tą kwestyą poważnie zastanowić i ją w odpowiedni sposób rozwiązać.

## Postępowanie karne w sprawach skarbowych.

Do rozmaitych ustawodawczych prac w Austryi na polu prawa, jak zmiany ustawy karnej, powszechnej ustawy cywilnej, postępowania w karnych sądach wojskowych przybywa nowa, a mianowicie zmiana postępowania karnego w sprawach skarbowych, co do którego brak jednolitej ustawy. Posiadamy bowiem nie mniej, jak cztery rozmaite ustawy w tym kierunku a mianowicie, ustawę o ukróceniu dochodów skarbowych, o opłatach od wyszynku, o zatajeniu czynszu i krótkie przepisy o podatku osobisto-dochodowym.

Te ostatnie są najważniejsze i bywają najczęściej zastosowywane. Pomimo, że rokrocznie wdraża się tysiące dochodzeń o ukrócenie lub zatajenie tych podatków, to jednak nie można z tego sądzić o niskim poziomie moralności podatkowej, albowiem w bardzo wielu wypadkach rozchodzi się tylko o tłumaczenie ustawy lub o należyte jej zastosowanie. W szczególności bowiem powinno się wziąć pod uwagę ze względu na podmiotową istotę czynu, że bardzo często strony dają dlatego wyjaśnienia nieprawdziwe, iż wiedzą z doświadczenia, o stałem podnoszeniu dochodów przez szacunkowe komisye podatkowe. Chociaż bowiem ustawa sama mało zwraca uwagi na prawa stron, to jednak ogranicza się je w praktyce jeszcze więcej. Przedewszystkiem odnosi się to do przedstawienia powodów podejrzeń o tyle, że podejrzanemu stawia się pytania rozliczne, nie stojące ze sobą w związku, lecz nie powody wdrożenia postępowania. Nie rzadko wzywa się strony o wyjaśnienia, których dać nie mogą, na przykład

jeżeli się rozchodzi o dochód z interesu lub jego gałęzi, jakkolwiek nie prowadzą one rachunku strat i zysków i w ten sposób stwarza się podstawę dla orzeczenia kontumacyjnego, jakkolwiek strona nie odmawiała wcale swego współudziału w postępowaniu. Nawet w razie odwołania się nie może strona znaleźć rady na to, albowiem przepis wykonawczy wyznaczył dla senatu orzekającego krajowej dyrekcyi skarbu referenta z pomiędzy urzędników, a jego referat nie może być skontrolowany dla braku jawności postępowania wobec stron. Jedynie zażalenie przed trybunałem administracyjnym bywa w wielu wypadkach pomocne, chociaż i jego orzeczenia często uszczuplają usprawiedliwione roszczenia stron mimo, że stworzyły niezaprzeczenie korzystne zasady dla tego postępowania.

Należy jednak uważać za rzecz największej wagi, że ludność sama zapoznaje wielkie znaczenie spraw podatkowych, których wpływ ciągle wzrasta i nie jest w stanie przestrzegać interesu własnego. *F.*

---

**Lwów, dnia 21. lipca 1911.**

**Fabryka cementu w Galicyi wschodniej.** Jak już wiadomo z dzienników Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa we Lwowie, powzięło zamiar zorganizowania spółki w celu założenia fabryki cementu we wschodniej Galicyi.

W myśl tego projektu grono poważnych przemysłowców, w znaczniejszej części klientów Towarzystwa subskrybowało pomiędzy sobą, jak na nasze stosunki znaczny, bo pół miliona koron wynoszący kapitał i na zebraniu odbytem 28 czerwca b. r. wybrało komitet złożony z pp. inż. Dembowskiego, właściciela dóbr i kopalń nafty, Jaroszyńskiego, wł. dóbr i znanego przemysłowca, stojącego na czele spółki wydobywania soli potasowych „Kali“, dra Artura Goldhammera wł. dóbr i kopalń i syndyka krajowego Związku producentów ropy, inż. L. Gawrońskiego jako projektodawcy a nadto z Dyrektorów Towarzystwa pp. B. Łodzińskiego jako przewodniczącego komitetu i M. Pohoskiego.

Komitet powyższy ma za zadanie opracować szczegółowo projekt techniczny i komercyalnie, poczynić wszelkie kroki celem założenia Towarzystwa akcyjnego, wejść w ściślejsze pertraktacye z bankami, które zgłosiły chęć wzięcia udziału w powyższej akcyi. Ponadto uchwalono przystąpić do założenia fabryki obliczonej na 5.000 wagonów rocznej produkcyi a nie na 3.000 jak to pierwotnie było zamierzone.

Wybrany komitet rozpoczął natychmiast zakreślone prace i powierzone mu zadanie wkrótce ukończy.

**Z wykształcenia handlowego.** Międzynarodowe Towarzystwo popierania wykształcenia handlowego organizuje w bieżącym miesiącu w Londynie trzytygodniowe kursa handlowe. Kongres, zwołany w Medyolanie w r. 1906, postanowił corocznie urządzać takie kursa w różnych miastach i program tych kursów ma być w każdym wypadku przystosowany do warunków lokalnych. Kursa takie, zawsze trwające od 3 do 4 tygodni, były już urządzane w Medyolanie, Lozannie, Mannheimie, Hawrze i Wiedniu. Tegoroczne wykłady londyńskie prowadzone będą przez wybitnych ekonomistów-teoretyków i działaczy politycznych, a w razie żądań ze strony słuchaczy, program może być odpowiednio dopełniony lub zmodyfikowany. Wszelkich informacyi, dotyczących kursów i Towarzystwa, zasięgnąć można u sekretarza Towarzystwa, p. E. C. Stevens, The London School of Economies, Clare Market, W. C.

**Import i eksport jaj do Niemiec.** Zestawienia zawarte w niemieckiej statystyce państwowej pozwalają na zrozumienie ogromnych wartości, jakie przedstawia ten towar.

Import w roku 1910 ilustrują następujące cyfry:

| | dowieziono tuzinów | | w r. 1909 | wartość 1910 |
|---|---|---|---|---|
| jaj | 1,508.706 | — | 138.608 | 171.992 |
| żółtek | 45.751 | — | 7.238 | 4.118 |
| białek | 2.336 | + | 310 | 164 |

Pierwszy kwartał bieżącego roku wykazuje poważne zmniejszenie dowozu o 29.572 tuzinów. Podczas gdy dowóz z Belgii, Danii, Włoch i Austryi podniósł się (Austrya o 14.412 tuzinów), dowóz z Rosyi spadł o 48.219 tuzinów. Także z Serbii i Turcyi dowieziono mniejsze ilości jaj.

Wywóz jaj jest nieznaczny i przedstawia się następująco:

| | w I. kwart. 1911 | a w I. kwart. 1910 | wart. 1911 w 1000 Mk. |
|---|---|---|---|
| jaja | 1.407 tuz | — 473 tuz. | 171 |
| żółtka | 1.824 „ | — 587 „ | 132 |
| białka | 295 „ | + 69 „ | 43 |
| | | | 346 |

Wartość importu obliczają na 36,978.000 Mk., zaś wywozu na 346.000 Mk.

**Sprawozdania targowe.** Miedź: Niepokojące wieści polityczne wpłynęły początkowo ujemnie na usposobienie rynku i ceny doznały zniżki.

Zniżka ta była wszelako przejściową i usposobienie poprawiło się, gdyż statystyka amerykańska wypadła bardzo korzystnie. Popyt na miedź tak w Ameryce, jak i w Europie był ożywiony — i dlatego producenci do żadnych ustępstw skłonnymi nie byli.

Cyna: Syndykat w dalszym ciągu trzyma cały interes cyną w swem ręku — regulując ceny zupełnie podług swego upodobania. Popyt przytem na towar gotowy jest dość duży — zapasy natomiast tak w Europie, jak i w Ameryce nie wielkie. Dowozy cyny ze Wschodu w bieżącym miesiącu wyniosą około 4500 tonn.

Ołów: Usposobienie mocne — i większe partye znajdowały chętnych nabywców po cenach wyższych.

Cynk: Wobec ożywionego popytu ze strony konsumentów, ceny stale idą w górę.

Zboże: Sprzęt żyta już rozpoczęto, żniwa idą w pełnym biegu. Przednowek więc kończy się i niebawem na rynki zacznie napływać nowe zboże. W tych warunkach naturalnie pokup jest wstrzemięźliwy, a usposobienie chwiejne, na podstawie z różnych stron napływających bardzo rozmaitych, a często sprzecznych wiadomości w urodzajach i obliczeń rzekomo statystycznych na przewidywaniach i przypuszczeniach opartych.

Wiadomości te wzięte na ogół są dosyć pomyślne, chociaż mniej dobre, niż w roku zeszłym o tej porze. Burze, grady, susze, ulewy, chłodne nocy, szkodniki — wszystko to oddziaływa na ustrój rynków, które jednak przy ciągłych z dnia na dzień wahaniach utrzymały poziom dosyć wysoki. W Ameryce nadzwyczajne i niebywałe upały wiele szkód zrządziły i podały w wątpliwość obliczenia statystyczne przed temi spiekotami dokonane.

W Anglii i Francyi, a także we wschodnich prowincyach Rosyi — również upały dały się we znaki. Urodzaje w Niemczech i Austryi (szczególnie w Galicyi) uszkodzone zostały w ostatnich tygodniach i obecnie szacowane są mniej korzystnie, niż przed miesiącem.

Drugim czynnikiem dla rynków zbożowych bardzo ważnym — są zapasy. Obliczają je na 14.335 tys. miar — gdy w roku zeszłym wynosiły do 11,225.000 miar.

**Rozpisanie budowy.** C. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie zamierza oddać w drodze ogólnego przetargu wykonanie robót budowlanych z okazyi rozszerzenia montowni wozów w rejonie warsztatowym c. k. kolei państwowych na stacyi w Stryju. Koszta robót budowlanych przeznaczonych do rozdania z wyjątkiem dostarczenia i montowania żelaznej konstrukcyi dachu za ryczałtową sumę obliczone są na 67.450 kor. Oferty należy wnosić do 29 lipca do protokołu Dyrekcyi kolei.

Bliższe warunki ofert i ogłoszenie można przejrzeć w biurze Izby handlowej.

---

# Sprawozdania giełdowe i towarowe.

## Spirytus.

Lwów, 21. lipca.

Za jeden hektoliter na 100% paritas stacya Tarnopol:

kontyngent koron 42·75 do 43·25.
nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.
Tendencya: stała.

## Zboże.

**Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.**

**Lwów, dnia 21 lipca 1911.** Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·53 do 11·54, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obrocsny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·—. Jęczmień browarniany 8·30 do 9·50. Rzepak 13·— do 13·25. Groch do gotowania 9·30 do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 8·20 do 8·50. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—. Koniczyna biała 85·— do 105·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.

## Zboże.

**Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.**

**Lwów, dnia 21 lipca 1911.** Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·60, do 11·75. Żyto prima 8·20, do 8·50. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·20. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 13·—, do 13·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25. Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenna —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

| | Kontyngent od | Kontyngent do | Nadkontyngent od | Nadkontyngent do |
|---|---|---|---|---|
| **Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych** . . . . . . . . . . | | | | |
| loco stacye paritas Husiatyn . . | 49·— | 49·25 | 29·— | 29·25 |
| loco stacye paritas Tarnopol . . | 49 25 | 49.50 | 29 25 | 29 50 |
| loco stacye paritas Sokal . . . | 49 50 | 49 75 | 29 50 | 29·75 |
| Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów . . . . . . | 51·50 | 51·75 | 31·50 | 31·75 |
| Ceny spirytusu za 10.000 litr procent . . . . . . . . . | | | | |

## Zboże.

**Budapeszt, dnia 21. lipca 1911.** (tel. wł.) Pszenica na październik 11·01 do 11.02 Pszenica na kwiecień od 11·27 do 11·28 Żyto na październik od 8·97 do 8·98 Owies na październik od 8·05 do 8·06 Kukurudza na na lipiec od 7·11 do 7·12 Kukurudza na sierpień od 7·56 do 7·57. Kukurudza na maj od —·— do —·— Rzepak na sierpień od —·— do —·—.

Oferty na przenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: silne.
Pogoda: upał.

## Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń, dnia 21. lipca 1911.** Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·42, Renta majowa 92·25, Węgierska renta koronowa 91·10, Akcye kredytowe 658·25, Kredytowe węg., 834 — —·—, Bank anglo-austr. 326·25 Unionbank 627·50, Bankverein 549·50, Laenderbank 536·50, —·—, Kolej państw 746·—, Lombardy 122·50, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. ,—·—, Alpiny 821·25, Rima Muranyi 692·00, Praskie Towarzyst. żelazne —·—, Losy tureckie 249·50 Ruble 254·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·05 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·—, 4-proc. gal. pż. kraj. z 1893 93·65, 4-proc listy zast. Banku kraj. 93·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 92·—, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·10 Skoda 655. Usposobienie: spokojne.

## Listy z Karlsbadu.

Od chwili, gdy tak poważna korporacya naukowa, jak pierwszy zjazd polskich balneologów odbyty przed kilku laty w Krakowie orzekł, iż jedynie tylko karlsbadzkie wody nie dają się zastąpić żadnemi naszemi wodami polskiemi, od tej chwili wyjeżdżający rodacy do Karlsbadu i lekarze polscy, pacyentów swoich do Karlsbadu wysyłający, nie ściągają na siebie odium niepatryotyzmu. A gdy w Karlsbadzie corocznie po nad dziesięć tysięcy polskich gości kąpielowych się zjeżdża i z roku na rok ilość ich się zwiększa, możemy Karlsbad bez zarzutu tak samo traktować i tak samo się nim zajmować jak któremkolwiek z naszych polskich miejsc kąpielowych. Nie tylko jednakże żadnem z naszych zdrojowisk nie daje się w pewnych chorobach zastąpić Karlsbad, ale jak n. p. w cukrzycy, na którą jest lekarstwem specyficznem, nie można go z równym skutkiem zastąpić innem źródłem całej kuli ziemskiej. Wobec tego Karlsbad jest tak samo zdrojowiskiem niemieckiem, włoskiem, francuskiem jak i polskiem.

O Karlsbadzie dotychczas bardzo mało napisano w języku polskim a monografii Karlsbadu po polsku, napisanej tak jakby wcale nie było, bo broszura przez właścicielkę Karlsbadu, radę miejską karlsbadzką wydana, jest tak strasznym polskim językiem napisana, że jej do polskiej bibliografii nawet liczyć nie podobna, informacye zaś w niej zawarte odpowiadają zapewne intencyom właścicielki zdrojów, ale nie potrzebom jadącej tam publiczności.

To też wezwany przez Szanowną Redakcyę „Gazety wieczornej“ z ochotą biorę za pióro aby w szeregu listów poinformować polską publiczność wszechstronnie o tej miejscowości, gdzie biją źródła poprostu cudowne skutki, w tak różnorodnych a licznych cierpieniach sprawiające.

Powiedział jakiś dowcipniś, że ludzkość można podzielić na trzy części, a mianowicie na tych, którzy w Karlsbadzie byli, którzy w Karlsbadzie są i na takich, którzy w Karlsbadzie będą. Jest w tym żarcie dużo prawdy, jeżeli się zważy, że jak to obecnie medycyna uczy, bardzo wielka grupa chorób nawiedzających ludzkość na wstecznej przemianie materyi polega a właśnie wody karlsbadzkie ową wsteczną przemianę materyi sprowadzają na drogę normalną.

W szkołach uczyliśmy się z geografii, że Karlsbad a właściwie Karolowe Wary, leży w Czechach i nawet nam to nigdy przez myśl nie przechodziło, aby było inaczej. Niemcy jednakże są innego zdania i twierdzą, że Karlsbad i kilkadziesiąt mil na około Karlsbadu to nie Czechy, ale jakiś Egerland, kraj niemiecki, zapłaceni zaś ich uczeni historycznie tej utopii dowodzą a robiący obecnie w polityce dzieło aneksyi tego kawałka czeskiej ziemi, przed wiekami rozpoczęte z wielkim sukcesem, z całą zajadłością swej zaborczej natury dalej prowadzą. Mimo, że nazwy wsi i miasteczek w owym Egerlandzie są rdzennie czeskie, jak n. p. Drahomira, Dalwice, Donice i t. p. mimo, że ludność wiejska i miejska nosi nazwiska Czernych, Slawiczków, Doskoczilów i t. p. tak wyraźnie czeskie, że to dwuznaczności podlegać nie może, mimo trzydziestu kilku lat autonomii i unarodowienia krajów w skład monarchii austro-węgierskiej wchodzących, nieprzebierająca w środkach zaborczość Niemców to sprawia, że lud ten rdzennie czeski, na czeskiej żyjącej ziemi, po niemiecku ze sobą mówi a bardzo wielu z owych Czernych, Wychlastalów, Wyskoczilów i innych, szczególniej gdy na dobrych posadach siedzą, narodowości swojej czeskiej się wypierają a wprost interpelowani dla czego po czesku się nazywając, Niemcami się być przechwalają — odpowiadają, że to ich bardzo dawni przodkowie, dopóki głupi byli, Czechami byli, oni zaś już zmądrzeli. Tomy możnaby pisać o sposobach, jakich używano, aby do tego stanu naród w owym Egerlandzie osiadły doprowadzić, nie tu więc na to miejsce, w dalszym jednakże ciągu tych listów pisząc o stosunkach politycznych Karlsbadu i to opisać trochę będziemy mieli sposobność.

*Dr. Michał Śliwiński*
lekarz zdrojowy w Karlsbadzie.

## NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).



## Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 20. lipca 1911.

| | płacą K. | h. | żądają K. | h. |
|---|---|---|---|---|
| **Renty (za 100 kor.)** | | | | |
| 4% renta majowa | 92 | 25 | 93 | 25 |
| 4 1/10% renta sierpniowa | 95 | 90 | 96 | 10 |
| 4% renta austryacka złota | 116 | 20 | 116 | 40 |
| 4% „ „ koronowa | 92 | 15 | 92 | 35 |
| 3½% „ „ inwestycyjna | 80 | 60 | 80 | 70 |
| 4% „ węgierska koronowa | 91 | 10 | 91 | 30 |
| 3½% „ „ „ | 79 | 95 | 80 | 15 |
| **Obligacye (za 100 kor.).** | | | | |
| 4% gal. pożyczka krajowa z r. 1893 | 93 | 25 | 94 | 25 |
| 4% gal. obligacye propinacyjne | 98 | 05 | 98 | 95 |
| 4% pożyczka m. Krakowa | 90 | — | 90 | 40 |
| 4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1896 | 88 | 40 | 89 | 40 |
| 4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1900 | 91 | 75 | 92 | 75 |
| 4% Pożyczka m. Lwowa z r. 1911 | 92 | — | 93 | — |
| **Renty obce.** | | | | |
| 6% Bułgarska pożyczka hipot. z r. 1892 | 122 | 25 | 123 | 25 |
| 6% „ „ tytoniowa z r. 1902 | 122 | 40 | 123 | — |
| 4½% Bułgarska pożyczka złota | 95 | — | 96 | — |
| 5% Rosyjska państwowa z r. 1906 | 103 | 90 | 104 | 40 |
| **Listy zastawne i oblig. komunalne.** | | | | |
| 4% listy zast. austr. pow. Zakł. kred. ziem. | 93 | — | 94 | — |
| 5% listy zast. gal. Banku hipot. prem. | 110 | — | — | — |
| 4½% „ „ „ „ „ | 99 | — | 100 | — |
| 4% „ „ „ „ „ | 92 | 80 | 93 | 80 |
| 4½ listy zast. galic. banku kred. ziemsk. | 98 | 75 | 99 | 75 |
| 4% listy zast. gal. Tow. kred. nieokr. | 96 | 70 | 97 | 70 |
| 4% listy zast. gal. Tow. kred. 41 letn. | 97 | — | 97 | 50 |
| 4% listy zast. gal. Tow. kred. 56 letn. | 91 | 50 | 92 | 50 |
| 4½% listy zast. gal. Banku krajow. | 99 | — | 100 | — |
| 4% listy zast. gal. Banku kraj. 57½ l. | 92 | 65 | 93 | 65 |
| 4% listy zast. Peszt. węg. Banku komerc. | 91 | 75 | 92 | 75 |
| 4½% oblig. komun. Peszt. węg. Banku komerc. 10% prem. | 101 | 60 | 102 | 60 |
| % obl. kom. Pest. węg. B. kom. 5% prem. | 93 | 25 | 94 | 25 |
| 4% listy zast. austr. węg. Banku | 96 | 70 | 97 | 70 |
| 3½% listy zast. węg. inst. kred. ziemsk. | 82 | 25 | 83 | 30 |
| 4% oblig. Ustredni banka cesk. sporit. | 100 | — | 100 | 30 |
| **Priorytety (za 100 koron).** | | | | |
| 4% kolei Lwowsko-Czerniow. 10% pod. | 87 | 45 | 88 | 45 |
| 4% Lwowsko-Czerniow. nieop. 100 złr. | 91 | 65 | 92 | 65 |
| 3% prior. kol. Dux Bodenbach | 75 | 40 | 96 | 40 |
| 2.6 % prior. kol. połud. za 500 frank. | 273 | 60 | 274 | 60 |
| 4% oblig. węg. kolei lok. 5% prem. | 91 | 75 | 92 | 75 |

| | dyw. | | płacą K. | h. | żądają K. | h. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| **Akcye banków (za sztukę).** | | | | | | |
| Banku Anglo-austr. 240 kor. | 18 | — | 326 | 25 | 327 | 25 |
| Zakł. kred. d. hand. i przem. 320 k. | 32 | — | 658 | 50 | 659 | 50 |
| Węg. banku kred. 400 kor. | 42 | — | 833 | 25 | 834 | 25 |
| Gal. banku hipotecznego 400 k. | 36 | — | 691 | — | 692 | — |
| Banku dla kraj. koronnych 400 k. | 28 | — | 536 | — | 537 | — |
| „ Austro-węg. 1400 kor. | 90 | 30 | 1956 | — | 1966 | — |
| Bankvereinu 400 k. | 30 | — | 549 | 00 | 550 | 00 |
| „ Związk. (Unionb). 400 k. | 32 | — | 627 | — | 628 | — |
| Dolno austr. tow. esk. 400 k. | 38 | — | 776 | — | 777 | 50 |
| Živnostenska banka 200 kor. | 14 | — | 280 | 50 | 281 | 50 |
| Pragski bank kred. 400 k. | 36 | — | 701 | 50 | 702 | 00 |
| **Akcye przedsiębior. transport.** | | | | | | |
| Kolei płd. ces. Ferd. 2000 kor. | 237 | 50 | 5090 | — | 5115 | — |
| „ Lwów-Czern.-Jassy 400 k. | 27 | 50 | 557 | 00 | 559 | — |
| „ państwowych 400 k. | 33 | — | 745 | 50 | 746 | 50 |
| „ południowej 400 kor. | — | — | 121 | 60 | 122 | 60 |
| „ Koszyce Bogumin 400 k. | 15 | 88 | 352 | 50 | 354 | — |
| Żeglugi par. na Dunaju 1000 k. | 42 | — | 1168 | — | 1174 | — |
| Lloydu 400 kor. | 24 | — | 582 | 50 | 585 | 00 |
| Adria 200 kor. | 12 | — | 485 | — | 486 | — |
| **Akcye przedsiębiors. przemysł.** | | | | | | |
| Austr. Tow. górn. Alpina 200 k. | 38 | — | 821 | 20 | 822 | 20 |
| Praskiego Tow. żel. przem. 400 k. | 150 | — | 2737 | — | 2947 | — |
| Schodnica 500 kor. | 1 | — | 490 | — | 496 | — |
| Międzynar. tow. elektr. 400 k. | 25 | — | 398 | — | 402 | — |
| Węg. tow. elektrycznego 200 k. | 22 | — | 488 | — | 492 | — |
| Rima Muranyi 200 kor. | 32 | — | 693 | — | 694 | — |
| Gal. Karpackie naftowe 400 k. | 30 | — | 810 | — | 814 | — |
| Elbermühl fabr. papieru 200 k. | 10 | — | 237 | — | 241 | — |
| Wienenberger, cegielnia 200 k. | 32 | — | 840 | — | 846 | — |
| Austryackie fabryki broni 200 k. | 32 | — | 758 | — | 761 | — |
| Hirtenberger 400 kor. | 64 | — | 1205 | — | 1210 | — |
| Kopalni węgla Brüx 200 kor. | 42 | — | 775 | — | 781 | — |
| Poldhütte 400 kor. | 24 | — | 629 | — | 630 | — |
| Skoda 200 k. | 20 | — | 655 | 50 | 687 | 50 |
| Clotilde 200 k. | 16 | — | 293 | 00 | 294 | 50 |

| LOSY | nom. wart. | płacą K. | h. | żądają K. | h. |
|---|---|---|---|---|---|
| 5% państw. z r. 1860 koron | 1000 | 1580 | 00 | 1640 | 00 |
| 5% „ „ 1860 (1/5) k. | 200 | 422 | — | 434 | — |
| bezpr. „ „ 1864 całe | 200 | 600 | — | 612 | — |
| bezpr. „ „ 1864 pół | 100 | 304 | 50 | 310 | 50 |
| węgier. premiowe z r. 1870 całe | 200 | 438 | — | 450 | — |
| węgier. premiow. z r. 1870 pół | 100 | 219 | — | 225 | — |

| LOSY | | nom. wart | płacą K. | h. | żądają K. | h. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 4% regul. Cisy | | | 307 | 50 | 319 | 50 |
| 5% regul. Dunaju | | | 229 | 00 | 305 | 00 |
| miasta Wiednia kom. z 1874 | „ | 100 | 498 | 50 | 508 | 50 |
| 2% serbskie | fr. | 100 | 126 | 00 | 132 | 00 |
| 3% austr. Zakł. kr. ziem. I. em. | zł. | 100 | 294 | — | 300 | — |
| 3% „ „ „ „ II. | „ | 100 | 280 | — | 286 | — |
| 4% węg. Banku hipotecznego | | 100 | 252 | — | 258 | — |
| kredytowe z r. 1858 | złr. | 100 | 503 | 25 | 515 | 25 |
| węgierskie Bazylika (Dombau) | | 5 | 36 | 25 | 40 | 25 |
| Klary | złr. | 40 | 168 | — | 188 | — |
| miasta Krakowa | „ | 20 | 96 | — | 106 | — |
| miasta Lublany | „ | 20 | 84 | — | 90 | — |
| Palffy | „ | 40 | — | — | 220 | — |
| serbskie 10-frankowe | „ | 10 | 29 | — | 33 | — |
| tureckie państwowe | fr. | 400 | 248 | 50 | 251 | 50 |
| austr. czerwonego krzyża | złr. | 10 | 71 | 75 | 77 | 75 |
| węgier. „ „ | „ | 5 | 47 | 75 | 53 | 75 |
| włoskie „ „ | lir. | 25 | 59 | — | 61 | — |
| węgierskie Joszif | złr. | 3 | 16 | — | 19 | — |
| Rudolfa | „ | 10 | 74 | — | 80 | — |
| Salma | „ | 40 | 245 | — | 265 | — |

| | płacą K. | h. | żądają K. | h. |
|---|---|---|---|---|
| **Kwity premiowe (*Gewinnstscheine*).** | | | | |
| 3% austr. Zakładu kred. ziem. I. Emis | 70 | 50 | 76 | 50 |
| 3% austr. Zakładu kred. ziem. II. Emis. | 119 | — | 129 | — |
| 4% węgierskiego banku hipotecznego | 49 | — | 55 | — |
| Losów Bazylika | 11 | — | 14 | — |
| „ austr. czerwonego krzyża | 18 | — | 21 | — |
| „ węg. „ „ | 12 | — | 14 | — |
| „ włoskich „ „ | 19 | — | 23 | — |
| „ serbskich tytoniowych | 10 | — | 13 | — |
| **Waluty.** | | | | |
| Dukat cesarski | 11 | 36 | 11 | 33 |
| 20-frankówka | 19 | 01 | 19 | 05 |
| Niemieckie banknoty za 100 marek | 117 | 40 | 117 | 60 |
| Włoskie banknoty za 100 lirów | 94 | 50 | 94 | 65 |
| Francuskie 100 frk. | 94 | 90 | 95 | 15 |
| 10 funtów szterlingów | 240 | 15 | 240 | 40 |
| Ruble (za 100 rubli) | 253 | 50 | 254 | 50 |
| **Kursa warszawskie.** | ruble | | | |
| 4½% listy zastawne ziemskie | 90 | 50 | 91 | 50 |
| 4% listy zastawne ziemskie | 89 | 50 | 90 | 50 |
| 4½% listy zastawne miasta Warszawy | 90 | — | 91 | — |
| Losy rosyjskie I. em. z r. 1864 | 470 | — | 472 | — |
| „ „ II. em. z r. 1866 | 365 | — | 370 | — |
| „ „ III. em. z r. 1889 (szlach.) | 326 | — | 329 | — |
| 4½% listy wileńskie | 91 | — | 92 | — |
| 4½% listy łódzkie | 86 | — | 87 | — |

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 305